Nr. 169. We Lwowie, Środa dnia 26. Lipca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. 50 cnt.
„ Serbji

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25 lipca.

(Hr. Mieroszowski. — Interwencja anglo-francuska. — Urodzaje. — Z Austrji.)

Krakowski poseł do Rady państwa, hr. Mieroszowski, zdawał w niedzielę sprawę z czynności swoich poselskich przed zgromadzeniem wyborców. Hr. Mieroszowski — jeżeli tak wyrazić się wolno, „ustatkował się" w ostatnich czasach, t. j. pozbył się tej ekscentryczności, jaka dawniej przebijała się niejednokrotnie w działaniu jego politycznem, i w skutek czego nazwisko jego nabrało pewnego rozgłosu. Poniżej podaje nasz korespondent jego mowę w streszczeniu. Otóż przekonają się z niej łaskawi czytelnicy, że ów fantastyczny i bundniczny hr. Mieroszowski, zmienił się teraz w bardzo a bardzo umiarkowanego i miernego pod każdym względem, potulnego przedstawiciela ultralojalnego mieszczaństwa krakowskiego. *Reforma* donosi, iż wieczorem tegoż dnia wyprawiono hr. Mieroszowskiemu kocią muzykę. Doprawdy, nie możemy pojąć, kto mógł się panem Mieroszowskim tak dalece zirytować?...

* * *

Wczoraj w dwóch parlamentach — w Izbie francuskiej i w angielskiej Izbie gmin — przedstawiły rządy żądanie o kredyta, a uzasadniając swe żądanie, oświadczyły, że kredyta te są potrzebne na utrzymanie w stanie neutralności kanału Suezkiego. Z oświadczeń Freycineta Izba francuska dowiedziała się prawdopodobnie niewiele o planach rządu, jak również niewiele musiała się dowiedzieć o projektach Gladstona Izba gmin. Za to prywatną drogą dowiedziała się prasa, że konwencja franko-angielska zawartą została na trzy miesiące i że między innemi punktami jest także i ten, o którym mówiliśmy wczoraj, mianowicie, że interwencja militarna nie przekroczy Delty Nilu.

Niezawodną więc jest już rzeczą, że bez mandatu europejskiego nastąpi interwencja zachodnich mocarstw, czyli mówiąc innemi słowy, że Anglia i Francja wypowiedzą wojnę Arabiemu, chociaż go nie uznają za stronę wojującą, ani też akcji swej tytułu wojny nie dadzą. Wczoraj rozpoczęła się już nawet ta akcja drobną utarczką pod Ramleh. Dyplomacja zamilknie tedy, konferencja odroczy się po cichu, a głos zabiorą działa i karabiny. Mimo to giełdy nie okazują żadnej troski, owszem grają na haussę. Przepowiedzieliśmy bowiem, że one powitają zwykłą interwencję anglo-francuską, jako akcję dającą rękojmię wypłaty procentów od egipskich obligacyj.

Do tego dodać i to należy, że bardzo dobre urodzaje w całej Europie, a znakomite w niektórych krajach jak np. we Węgrzech, każą się spodziewać, że rok bieżący pod względem podatkowym będzie nadzwyczaj pomyślny. W Węgrzech są takie miejscowości, w których przewidują, że tegoroczny urodzaj da większy dochód niż wartość majątku. A według przybliżonych obliczeń cała monarchia Habsburgów będzie w tym roku miała o 100 mil. złr. więcej niż przeciętnie dochodu z ziemi. Dobre są także urodzaje w Niemczech, wcale niezłe we Francji, a wyborne w caracie. Dodajmy do tego, że i w Ameryce rok ten dopisał. Na brak więc kapitałów Europa w tym roku uskarzać się nie będzie mogła. Owszem troska jest innego rodzaju: w sferach spekulacyjnych zadają sobie pytanie, gdzie Austrja wywozić będzie swoje zboże, skoro wszędzie jest urodzaj? Ale oczywiście Anglia i Francja, pomimo urodzaju, sporo zagranicznego zboża potrzebować będą, więc na rynkach zbytu nie zabraknie. Spadnie jeno cena towaru, a ludzie lepiej będą się odżywiali, wykarmią się, utyją i jako „Kanonenfutter" odpowiedniej spełnią swe dziejowe zadanie.

* * *

Bukowiński członek Izby posłów p. Pithey, mianowany radcą wyższego sądu krajowego i prezesem sądu karnego w Czerniowcach, ma złożyć swój mandat. Centraliści złośliwie dodają, że p. Pithey uczyni to według danego ministrowi sprawiedliwości słowa, gdyż minister handlu br. Pino starać się będzie o ten mandat (z wiejskiego okręgu Suczawa-Radowce-Kimpolung). Tymczasem z samej natury rzeczy wynika, że prezes trybunału, już dla absolutnego braku czasu, nie może pozostać posłem, zwłaszcza rajchsratowym. Bukowina zaś od czasów centralistycznych, jest ostatniem przytuliskiem ministrów, którzy pragną być członkami Izby posłów; br. Pino zresztą znany jest na Bukowinie, gdyż urzędował tam kilka lat jako prezydent kraju.

Cesarz austrjacki bawi w Schönbrunie pod Wiedniem nietylko dla właściwych a pilnych spraw austro-węgierskich. Oczekuje bowiem przybycia króla serbskiego, który w przejeździe do wód chce osobiście podziękować za życzliwość, z jaką cesarz pozwolił oficerom serbskim zwłaszcza broni technicznej kształcić się w wojsku austrjackiem i onego zakładach i fabrykach.

Wczoraj zaś miała cesarzowi deputacja sułtańska doręczyć order turecki, z której to okazji był naznaczony obiad galowy w Schönbrunie. Niedawno temu sułtan przez osobną deputację posłał był konie arabskie cesarzowi Niemiec.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Brody d. 24. lipca.

Wczoraj o godzinie 4. po południu gęste kłęby dymu zwiastowały nam pożar u naszych sąsiadów za kordonem. Wkrótce potem nadszedł telegram z Radziwiłłowa donoszący, że całe miasto w płomieniach i błagający nas o pomoc. W krótkim czasie zebrało się około 40 ludzi z których połowa ze straży ochotniczej, i wyjechawszy z magistratu sikawkę, ruszyliśmy przysłanym z Radziwiłłowa pociągiem na ratunek sąsiadów. Tym razem nikt nas o paszporta nie pytał i ciekawy to był widok tylu ludzi przechodzących w mundurach i przy odgłosie trąb pożarnych niegościnną moskiewską granicę.

W Radziwiłłowie przedstawił się nam widok okropny, kilkaset domów w płomieniach, składy gorejące nafty i spirytusu, pierze latające w powietrzu a wpośród tego chaosu biedni mieszkańcy, z opuszczonemi rękami i niemą rozpaczą przypatrujący się zniszczeniu. Ani jeden jęk nie wychodził z ust pogorzelców. Ratunek był już niemożliwy, staraliśmy się więc o ile możności ocalić tylko resztki mienia z domów. Z największem wytężeniem trwała praca do godziny trzeciej z rana, a kiedy już nie było co robić, dali nam Moskale pociąg do powrotu. Zrana wysłano z miasta kilka fur żywności dla pogorzelców. Jeżeli nasza pomoc dla braku wody i spóźnienia nie na tyle się przydała jakbyśmy chcieli, przecież pokazaliśmy naszym sąsiadom, że w nieszczęściu nie istnieje granica.

Szkodę podają na milion rubli, bo z powodu podwyższenia ceł od Moskwy ogromne zapasy towarów były nagromadzone. Wielka część szkody spada na kupców brodzkich, którzy mieli za kordonem składy towarów i wierzytelności.

Mamy więc teraz oprócz emigrantów (których wczoraj naliczyliśmy blisko ośm tysięcy) jeszcze i naszych najbliższych sąsiadów do wspierania; na nasze biedne stosunki to trochę za wiele!

Kraków d. 24. lipca.

(Sprawozdanie poselskie hr. Mieroszowskiego, posła krakowskiego do Rady państwa.)

(*h*) W niedzielę d. 23. bm. hr. Mieroszowski zaprosił wyborców do sali ratuszowej dla zdania im sprawy ze swojej czynności poselskiej w ubiegłej sesji Rady państwa. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym wiceprezydenta miasta p. Muczkowskiego, który na sekretarza powołał dr. Cyfrowicza.

Poseł zaczął sprawozdanie od określenia panujących w Izbie poselskiej stosunków, które w ubiegłej sesji małym uległy zmianom. Jak przedtem tak i teraz istnieją dwa obozy — zwarta lewica i prawica z poddziałami. Dwóch posłów ruskich (Kowalski i Kułaczkowski) i frakcja Coroniniego, chociaż często chodzą luzem, zaliczają się do lewicy, która straciła swe poprzednie dominujące stanowisko przez własną winę, a którą jeszcze bardziej osłabi frakcja Coroniniego, jeśli utworzy własne stronnictwo.

W stosunkach prawicy zaszła ta ważna zmiana, że zamiast dotychczasowych trzech klubów, tj. Koła polskiego, klubu czeskiego i klubu hohenwartowskiego, powstał czwarty przez wydzielenie się z tego ostatniego frakcji Lichtensteina i Lienbachera i utworzenie pod wodzą tych dwóch panów oddzielnego klubu. Ponieważ różnica głosów między lewicą a prawicą jest nieznaczna, nowy więc klub myślał, że potrafi rozrządzać tą różnicą i w ten sposób tworzyć dowolną większość parlamentarną dla swoich celów. Próba nie powiodła się i rezultat był ten, że robota stała się powolniejszą, pertraktacje dłuższe. Sprawa podatku gruntowego dla Tyrolu i taryfa celna przeszły właśnie głosami tej partji. Organ prawicy t. z. piętnastówka pozostała tą samą, z właściwego bowiem klubu hohenwartowskiego powołano do wydziału trzech, a nowy klub został reprezentowany przez dwóch członków.

Chociaż gabinet Taaffego nie wyszedł z prawicy i początkowo zamierzał utrzymywać się ponad stronnictwami, to jednak później uznał za stosowne przechylić się ku prawicy, która też ze swej strony uczuła potrzebę popierać go. Nie wszystkie jej wprawdzie żądania zostały zaspokojone, mimo to interesa żywotne monarchii i ludów nakazywały popierać ten gabinet. Poparcie to nazywano często koncesją na rzecz interesów rządu. Tak jednak, zdaniem posła, nie było. Zezwolono np., aby obowiązek stawania do służby wojskowej podnieść z 3ch lat na 4. W tem koncesji nie było. Statystyka wykazała, że ludność krajów północnych później się rozwija fizycznie, niż ludość krajów południowych.; wczesny więc asenteruuek powiększał śmiertelność i chorobliwość. Przedłużenie więc wieku poświadczego nakazywał obowiązek sumienia względem tej ludności.

Tożsamo nie można uważać za koncesję uchwały, zabezpieczającej los wdów i sierot po żołnierzach, którzy padli ofiarą wypadków w Bośnii i Hercegowinie.

Ordynacja wyborcza dla Czech i nadanie prawa wyborczego pięcioreńskowiczom, były prostym aktem sprawiedliwości i przyczyniły się do wzmocnienia naszego stronnictwa, chociaż ta druga ustawa pozostanie bez praktycznej doniosłości dla naszego kraju.

Natomiast nowa ustawa cłowa została uchwalona na innych zasadach i wskutek innych przyczyn. Skład ludów i krajów Austrji jest tak rozmaity, że trudno było znaleść jedną normę oclenia, zastosowaną do tak rozmaitych potrzeb. Gdy np. Czechy wymagałyby cła ochronnego od wyrobów tkackich, a Styrja ochrony dla produkcji żelaznej, Galicja żądała opieki dla nafty i zboża, dla którego znów Dalmacja pragnęła wolnego handlu. Jedno jednak było wspólne żądanie, a to nietylko dla krajów reprezentowanych w Radzie państwa, ale i dla węgierskiej połowy monarchii, żądanie dójścia do poboru, spowodowane brakiem pieniędzy. To było pierwsze znamię nowej ustawy. Wiele artykułów żywności zostało obłożone wysokiem cłem niedlatego, aby przeszkodzić produkcji, lecz aby przyjść do pieniędzy. Cło takie dotknęło też i kawę, będącą ważnym artykułem konsumcyjnym w Austrji. Ztąd wzburzenie między ludnością. Szczęśliwe konjunktury handlowe, a zwłaszcza powiększenie się produkcji kawy sprawiły to, że ten artykuł po podwyższeniu cła nietylko nie podrożał, ale nawet staniał.

Drugiem znamieniem ustawy celnej są cła agraryjne, a trzeciem niewielkiem cła protekcyjne.

Koło polskie w działalności swojej w Radzie państwa trzymało się najpierw zasady utrzymania zgodności z uchwałami sejmu, które dla niego były regulatywą czynności wiedeńskich, a następnie względami na konieczność porozumiewania się z resztą klubów prawicy. Wskutek tego zawarte kompromisy nakazywały nieco odmienniej działać, niż gdyby to było w razie samoistnej działalności Koła.

Nafta za wysoko została opodatkowaną względnie do niskiego cła wchodowego od nafty zagranicznej. Nadto przywileje dla nafty rumuńskiej, pod którą jest obawa że się podszywać będzie nafta moskiewska, tem bardziej wyszły na niekorzyść nafty galicyjskiej. Poseł przyznaje się, iż należał do tych, którzy życzyli, aby na tem polu stanąć ostrzej i wytargować koncesje. Gdy jednak zaszła konieczność ustępstw ze względu na umowę z Węgrami, bo inaczej cała ustawa celna nie doszłaby do skutku, należało więc cofnąć się i przyzwolić na powyższe ustępstwa. Poseł powiada, że zdaniem znawców, cała ustawa celna w ogóle nie jest niekorzystną dla naszego kraju.

Obok ustępstw na rzecz całego państwa i rządu, Koło wyjednało dotację na budowę gmachu uniwersyteckiego w Krakowie, uwolnienie od taksy pożyczek Wydziału krajowego, zniżenie procentu zwłoki w uiszczaniu podatków i t. d.

Mimo głosów z kraju Koło nie mogło naglić na rząd w sprawie kolei Podkarpackiej, bo widziało, że on sam gorliwie nią się zajmuje. Również w sprawie Hailiczek Koło uznało za rzecz niestosowną i przedwczesną występować.

Poseł zgodnie z przyrzeczeniem, danem wyborcom wstąpił do Koła polskiego i poddał się we wszystkiem uchwałom jego, a przedewszystkiem zasadzie jego — solidarności, która razem z solidarnością całej prawicy mało pozostawia pola do działania indywidualnego dla każdego z osobna posła. To też sprawozdawca przedewszystkiem baczył na to, aby pilnie uczęszczać na posiedzenia Izby, gdzie często jeden głos mógł być decydującym. Spełniał też sumiennie i drugi obowiązek, ciążący na każdym pośle, a mianowicie pracował w komisjach, do których był przydzielony, a mianowicie w wojskowej i w komisji dla reformy ustawy przemysłowej. Ta druga komisja miała siedmdziesiąt przeszło posiedzeń, z których poseł ani jednego nie opuścił, lecz owszem pracował w nich, zużytkowując te wiadomości, jakie starał się nabyć w pracach poza Izbą. Zdaniem posła upadek drobnego przemysłu i rękodzieł nie pochodzi ze złej ustawy, lecz najpierw w skutek tego, że drobni przemysłowcy nie podołali w walce z wielkim kapitałem, który mając na usługi swoje machiny, robi prędko, tanio i ułatwia pokup. Drugą przyczyną upadku jest wyzyskiwanie drobnego przemysłu przez drobny kapitał i handlarzy pośredników. Przemysłowiec sam nie sprzedaje, lecz zaprzedaje się właścicielom handlów i składów i większą część swego zysku im ustępować musi. Doszło do tego, że w wielkich miastach jak np. w Wiedniu rzadko się zdarza, aby kto zamówił obuwie, ubranie, lub wyroby stolarskie i t. p. wprost u producentów, lecz udaje się do handlarzy, którzy na zawołanie swoje mają rzemieślników, a którzy sami nigdy w ręku nie mieli igły lub hebla. (To są stosunki prawie nie znane u nas. Szkoda, że szanowny poseł nie zbadał lokalnych przyczyn upadku naszych rzemiosł i przemysłu, chociaż rady udzielane przezeń a zwłaszcza myśl asocjacji i składów bardzo, może być skutecznie użyta i w naszych stosunkach; przyp. koresp.)

Tu zmiana ustawy nic nie pomoże. Nie zabije ona fabryk i nie zabroni handlów. Potrzeba, aby przemysł sam sobie radził, a to najpierw przez skupienie rozprószonych sił rękodzielników i przemysłowców drobnych w stowarzyszenia produkcyjne; dalej przez wspólne zakupno surowych materjałów tam gdzie one są tańsze, przez zaprowadzenie postępowych urządzeń, istniejących za granicą, np. zakupno gotowych pomocniczych wyrobów etc.

Przyznać jednak trzeba, że dotychczasowa ustawa nie odpowiada dzisiejszym potrzebom, ale z drugiej strony nowa opierać się nie może na przywilejach i wykluczeniach, niezgodnych z duchem czasu. Tą zasadą kierując się komisja dla reformy ustawy przemysłowej, podzieliła przedsiębiorstwa przemysłowe na 3 kategorje: 1. przedsiębiorstwa wolne, 2. koncesjonowane i 3. rękodzieła. Jako drugą zasadę przyjęto organizację stowarzyszeń i korporacji, mających się składać z dwóch zebrań: majstrów i pomocników. Kwestja pomocników jeszcze nie przyszła pod obrady i dla tego poseł wstrzymuje się z dalszemi nad tym przedmiotem uwagami.

Wezwany przez posła Rapaporta poseł Mieroszawski popierał go w rezolucji o urządzenie składów tranzytowych dla handlu zbożowego, a posła ks. Chełmeckiego popierał u ministra spraw wewnętrznych w żądaniu wykonania §. 19. ustawy zasadniczej, względnie do ludności polskiej na Szlązku.

Gdy minister przyrzekł zadość uczynić żądaniu, należy czekać spełnienia obietnicy. Przy czem poseł zaprzecza temu, aby przez wrzekomo przedwczesne zajęcie się prasy sprawą szląską, Polak nie został prezydentem tego kraju, gdyż na dwa tygodnie przed poruszeniem tej sprawy był już dezygnowany na tę posadę margrabia Bacquehem. Szwindel — jak się wyraził poseł — nie zadawalnia się dziś bankami, lecz rzuca się do spraw narodowościowych, nie odstraszy on jednak ani posła-sprawozdawcy, ani posłów Chłemeckiego i Hausnera od spełnienia ich obowiązków. (Brawo — oklaski.)

P. M. uprosiwszy posła Chrzanowskiego, łącznie z nim zajął się opracowaniem projektów: 1) regulacji rzek, 2) ochrony lasów w górach i 3) założenia szkoły górniczej w Krakowie.

Z petycji nadesłanych na ręce posła, zajął się on petycją Izby handlowej krak. o założenie poczty w śródmieściu, był w tej sprawie u ministra i o poparcie prosił posła Hausnera.

Dla petycji tejże Izby i miasta Kęt względem kierunku kolei Podkarpackiej nic nie dało się zrobić z powodu powyższej uchwały Koła.

Petycją zaś Towarzystwa kelnerów krakowskich zajmie się poseł w czasie właściwym, i to w tym kierunku, aby kelnerom przyznano stanowisko nie czeladzi i sług, lecz pomocników w zawodzie.

Po uwadze jednego z wyborców (p. Rożea), że do przyczyn upadku przemysłu i rękodzieł zaliczyć należy nieodpowiednie cła i złą procedurę sądową, utrudniającą ściąganie należytości, zgromadzenie wyborców na wniosek p. Faustyna Jakubowskiego, poparty przez p. Muczkowskiego i p. Chęcińskiego, uchwala (przy oklaskach) podziękowanie posłowi Mieroszowskiemu za gorliwe pełnienie obowiązków poselskich.

Z Warszawy dn. 22. lipca.

(Ogórkowe czasy. — Parodja uczty rzymskiej. — Orzewski z tytułem bez władzy. — Nowy szef żandarmów w Warszawie. — Małżeństwo miejscowe. — Pan Spasowicz i Polacy petersburscy).

(3) Na wzór wszystkich korespondentów, piszących w porze największych upałów winienbym rozpocząć od stereotypowej jeremiady na ogórkowe czasy, na spiekotę i posuchę, tak pod względem atmosferycznym jak i faktów codziennego życia, lecz nie mam ochoty powtarzać „a kaczki także? a jakże", i co się dało zebrać w tych nieciekawych czasach, komunikuję wam łaskawi czytelnicy w formie bigosiku bez porządku i ładu, który łaskawie strawić zechcecie. *A propos* strawności chcę wam opisać lukullusową ucztę moskiewskich panków, służących w huzarach, jaką sobie w tych dniach w klubie myśliwskim wyprawili. Przypadkiem wpadło mi w rękę *menu* owej uczty, a ze w sferach moskiewskiego, a po części i naszego kosmopolitycznego *high-life'u* nabrała ona rozgłosu, nie od rzeczy więc będzie uwiecznić pamięć tej biesiady drukiem. Jednemu z huzarów, jak również znanemu hulace hrabiemu Pillar von Pilchau (jenerał-adjutant gubernatora, zięć b. jenerał-gubernatora Kotzebnego), przyszło do głowy urządzić ucztę rzymską tj. tak kosztowną i wymyślną jakie w starożytnej Romie były i których pamięć starzy klasycy w dziełach swych aż do naszych czasów przechowali. Myśl zakomunikowana kolegom zyskała aprobatę, lecz ponieważ erudycja panów oficerów huzarskich jest dość ograniczoną, więc z uczty rzymskiej zrobiono istną parodję kosztującą sporo pieniędzy, lecz na tem i koniec. Wszystkich biesiadników zebrało się 28, a postanowiono koszta dopiero po uczcie wspólnie rozdzielić, gospodarzami *comme de raison* byli wspomniany już huzar książe Mijanowicz i hrabia Pillar von Pilchau. Urządzono długi stół dość niski, a obok niego na około wygodne sofy, że zaś salon jadalny oka-

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Droga z Winnogóry do Poznania. Lipiec 1831 r.

Cztery mile polskiej miary i polskiej drogi z Winnogóry do Poznania są jeszcze dzisiaj dla mnie jakby tomem pamiętników, z których przewracając jednę stronnicę po drugiej, mogłabym utworzyć szereg krajobrazów, stósownych do naszych narodowych wystaw, przeznaczonych sztukom pięknym.

Choć kraj nie bogaty w cuda natury, choć to nie Ukraina ze swojemi głębokiemi jarami, wonnemi i nieprzejrzystemi stepami; choć to nie Galicja z dumnym łańcuchem Karpat i nie Litwa z olbrzymiemi drzewami białowieskiej puszczy, ale jest za to nasza czysta charakterystyczna i ukochana Wielkopolska, w której choć nie wszędzie dusza unosi się z podziwu aż pod niebiosa, jednakże rozrzewnienia doznaje serce i zadawalnia oko tak czystym urokiem narodowych krajobrazów. Gdzież są jeszcze te okazałe szeregi odwiecznych topoli? Gdzie te aleje, które sięgają aż do przesuwających się na niebie obłoków, a pomiędzy któremi podróżny, pędząc polską czwórką, oddycha pełnemi piersiami balsamicznym powiewem rozwijających się pęczków?

Gdzie są, jeźli nie w Polsce, te nad miarę szerokie drogi, nad któremi pochylają się stare wierzby, dumne ze swoich zielonych kaskad, co cieniutkiemi gałązkami spuszczają się od dumnych wierzchołków aż do samej ziemi, a które od razu porwane prądem wiatru, przy blasku przeciskającego się słońca pokazują, ukryte dotychczas swe złote gałązki?

W tym pędzie widzimy tu i ówdzie tę wspaniałą drogę, przerywaną mostami i groblami, które w lewo i w prawo ukazują nam płynące strumienie, lub bujne i kwiatami zasypane łąki. Nie wiem dlaczego, niech powie każdy jak chce, niech się i śmieje, ale mnie nigdzie zapachy łąk nie zdały się tak przyjemnemi i tak silnemi jak w Polsce; może dlatego mają one swój pierwotny zapach, że nie są to te zagraniczne, cywilizowane, przymuszane i tyranizowane, że tak powiem, łąki, przy których widać, jak wiele dla zysku pracowało nad niemi rąk ludzkich; nasze zaś łąki zbliżają się jeszcze do pierwszego stanu natury, gdzie w ogóle i wszędzie widzimy tylko dzieło Stwórcy, a nie materjalną cywilizację człowieka, co nie szczędzi żadnych dzieł nieba dla własnego zysku i chciwości.

Pośród tych poetycznych i jeszcze zadziczałych łąk płynie środkiem cichy i przejrzysty strumień, płynie wolnomyślny i szczęśliwy, że tak powiem, bo niczem niekrępowany; płynie sobie raz szerzej, drugi raz węższej, a w nim od wieków mchem obrosłe kamienie wstrzymują tu i ówdzie prąd wody, tworzą samochcąc małe stawki, na których widzimy wysepki, czyli kępy zarosłe szerokiemi liśćmi dzikich tulipanów, drobniutką niezapominajką i wonną konwalią.

Dalej zaś potoczywszy okiem w koło, widzimy na końcach tych zielonych obszarów laski z białej i bujnej brzeziny, pomiędzy którą najstarsze pochylone drzewa kąpią swe długie warkocze w najbliższych zakrętach strumienia.

Tutaj również nikomu nie przeszkadza, że przed laty kilkudziesięciu wśród tej szerokiej smugi zasiały się same motylki tych brzezin, aby dziś utworzyć nam malownicze grupy, jakby istotnie cywilizacja i sztuka dla upiększenia widoków swoją ręką je zasadziła; tymczasem są one tylko przytuliskiem dla chatek borowych i pastuszków, które okazują nieśmiało wśród gęstych konarów dymiące swe kominy, kiedy maleńki okienka świecą się w białych ścianach.

Większa część drogi z Winnogóry do Poznania przecina sam środek dawnego starostwa średzkiego, a podróżny ma jeszcze do tego przyjemność przejeżdżania przez szkaradnie wybrukowany rynek stołecznego miasta Środy, która dzisiaj jest powiatowym grodem. Środa słynęła od dawnych czasów burzliwemi sejmikami. Kiedy już dawno były ustały owe staropolskie swary, a czasem nawet bijatyki, wzniecane przez różność zdań, sympatji i antypatji do posłów, szlachta średzka została zawsze jeszcze namiętną, zawsze chodząca jeszcze w kontuszu przy karabeli, dawała gdzie mogła objawy gorących uczuć dla tych, których przeprowadzić chciała. Dzisiaj możemy powiedzieć, że cywilizacja wszystko modyfikując, wszystko ochłodziła i oziębiła, przeto zatarły się gwałtowniejsze demonstracje, ale kultura nie zmieniła i nie ochłodziła krwi polskiej. Bez wątpienia przyznać musimy dzisiaj, że powiat średzki jest jeszcze najmniej zgermanizowany ze wszystkich innych naszych okolic. Każda zasada, każdy projekt i każde wybory wypadają na korzyść narodową; są to może jeszcze zabytki owych spóźnionych kontuszowych zwyczajów.

Nie dziwmy się więc temu, że ostatni sejmik, jaki był w przeszłym wieku, był arcy polskim i arcy charakterystycznym. Na nim wytoczono beczki z winem i z miodem, zajeżdżały wozy i bryczki pełne kontuszowej szlachty, spuszczano czapki na bakier, dobyto karabel i w największym animuszu i rozgardjaszu wybrano posłem na czteroletni sejm Jana Potockiego, ojca powszechnie znanego i czcigodnego Bernarda Potockiego, który tak się odznaczył w roku 1831., a mianowicie pod Ostrołęką, gdzie był ozdobiony krzyżem virtuti militari. Powyższy Jan, wybrany poseł, był człowiekiem myślącym, piszącym i dobrym Polakiem; zostawił po sobie dużo prac literackich; niektóre jego komedje, jako i podróże czytałam sama w Rogalinie u hr. Rogera Raczyńskiego, który był jego pasierbem.

Wybory tego posła odbywały się, jakkolwiek hałśne i burzliwe, w parafialnym kościele średzkim, który jest jednym z rzadkich pomników, a nawet, jeśli się nie mylę, jest jedynym kościołem pozostałym na Wielkopolskiej ziemi po zaburzeniach krzyżackich. Podobno nie był on spustoszonym, z powodu, że poświęcony opiece Matki Zbawiciela. Starożytna jego budowa i kolosalna czworograniata wieża, w guście gotyckim zbudowana, nadaje tej świątyni widok okazały. Dotychczas brat mój, Bronisław Dąbrowski, był kolatorem tego kościoła, jako i dziedzicem miasta Środy, która należy do donacji nadanej memu ojcu J. Dąbrowskiemu, przez Napoleona I. zrobionej, a ofiarowanej mu w nagrodę wyświadczonych ojczyźnie zasług, mianowicie jako restytucja za poświęcone własne kapitały na pierwotny zawiązek legij polskich we Włoszech.

Opuszczając miasto i posiadłości średzkie, widzi się niezadługo na horyzoncie wzniesiony na wzgórku kościół należący do wsi Tulce, choć nie tak starożytnej architektury, jednakże wspaniałego widoku. W tym kościele leżą zwłoki co tylke wspomnianego Bernarda Potockiego, który osiadł między nami, aby zbliżyć się do matki hr. Edwardowej Raczyńskiej. Nie można powiedzieć, żeby ta córka Szczęsnego Potockiego nie była dobrą Polką; winniśmy jej bowiem wychowanie dwóch zacnych synów: Bernarda Potockiego i Rogera Raczyńskiego. W r. 1848. złożyła na moje własne ręce na narodowe składki dwie szkatułki ze srebrem, widziałam ją także stojącą w otwartym oknie w bibliotece Raczyńskich, z twarzą zalaną łzami, gdy patrzała na oddział naszych akademików przybyłych z Berlina, którzy w ubiorach narodowej barwy, przy pałaszu, z konfederatką na głowie, prowadzeni byli przez późniejszego księdza Jana Koźmiana, śpiewając z otaczającym ich ludem:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!"

Niktby wtenczas nie był odgadł, że ta płacząca matrona jest córką Szczęsnego Potockiego z Tulczyna, którego niegdyś oskarżano o to, że powiększył swój majątek przez podarki odbierane od Katarzyny II. za udział brany w haniebnym sejmie grodzieńskim. Dotychczas jeszcze brzmi śpiew między ludem ukraińskim, który mieści w sobie ten wiersz:

„Oj! ty pane Potocki, wojewodzki synu!
Zaprodałeś Polszczu, Łytwu, Ukrainu!"

Wielu jednak ówcześnie żyjących z Szczęsnym Potockim zaręczało i pisało, dowodząc uporczywie i autentycznie, że to złośliwe oskarżenie było zupełnie fałszywe. Jak miłość Ojczyzny uszlachetnia serca, tego dowód mamy w Bernardzie Potockim, jego wnuku, który nieodstępnym był towarzyszem teścia, Edwarda Raczyńskiego, żyjąc z nim w atmosferze pracy narodowej.

(D. c. n.)

zał się za szczupły, musiano wybić jedną ścianę. Urządzono następnie fontanny z perfum, kadzielnice z wonnościami, salę przybrano w girlandy z róż, a muzykę grającą pianissimo umieszczono w drugim pokoju. Małpujący Rzymian oficerowie ubrali się w togi z wieńcami róż na głowie, co wszystko przy mongolskich lub silnie germańskich twarzach sprawiało komiczny widok. Czyż mamy podawać *menu* tej sparodjowanej uczty rzymskiej? Za dużo by nam to zabrało czasu, więc tylko wymieniamy hurtem, iż były tam dzikie gołębie afrykańskie, pasztety ze słowików (?) pieczenie żubrowe i łosiowe, gniazda jaskółcze, najdroższe ryby morskie, owoce wszelkich stref i klimatów, a co do win wszystkie znane gatunki w starożytności, wiekach średnich no, i nowożytne, nie wyłączając Roederera, Pomery, Monopola itp... Uczta ciągnęła się ośm godzin z przestankami... koniecznemi, a rachunek okrągły... po 1000 rubli od osoby.

No, przecież opisałem tę parodję, a spieszno mi było odetchnąć po tych wrażeniach gastronomicznych, gdyż na samą myśl wszystkich potraw i win zacząłem uczuwać jakąś niestrawność. Tak to się to bawią magnaci moskiewscy. W chwili gdy car ich boi się wychylić nosa i nie jedzie na koronację, w chwili gdy carat podminowany wewnątrz, na zewnątrz staje się pośmiewiskiem Europy, oni wyprawiają parodję uczt rzymskich i na jedną z nich wydają 28.000 rubli. Czyżby zestawiając te ucztę z obecnym stanem, Nemezys historyczna nie powtórzyła drugiego upadku Romy? Ha! kto to wie? koniec przy dzisiejszym dość szybkim rozkładzie, bliższym jest aniżeli się wielu spodziewa.

Ile nominacja Orzewskiego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych narobiła hałasu w tutejszych sferach urzędowych, donosiłem w poprzedniej korespondencji — wszyscy znający żandarmską naturę jenerała, spodziewali się nadzwyczajnych zmian, nic dobrego dla Polski nie wróżących. Tymczasem pan towarzysz musi z konieczności ograniczyć swoje polakożercze aspiracje bo i jego władzę piekielnie ograniczono. Miał być prawą ręką niezapomnianego Tołstoja, dzielić się z nim władzą, tymczasem od razu obcięto mu skrzydełka i zrobiono z niego przy całym szumnym tytule, jedynie szefem żandarmów w całem państwie. Jakkolwiek na tem stanowisku ma p. Orzewski otwarte pole do robienia wszelkich donosów, nie ma jednakże żadnej władzy wykonawczej, zastosowano więc do niego tutaj znów przysłowie o rogach i pewnem zwierzęciu.

Miejsce po Orzewskim w Warszawie jeszcze dotychczas nie jest zajęte, a Buturlin, któremu je ofiarowano, nie chciał przyjąć. Już to w ogóle arystokraci moskiewscy, jeżeli tylko czują się być gentelmanami, unikają starannie wszelkich posad żandarmskich, gdyż rolę szpiega nie każdy chce odgrywać, a Buturlin *un vieux bon garçon* jakby go nazwali Francuzi, obdarzony w gruncie rzeczy otwartym i szczerym charakterem, nie wytrwałby długo na stanowisku naczelnika sfory wyżłów, z jakimi chyba można porównać żandarmów. Prawdopodobnie więc miłą tą i niezmiernie zyskowną posadę, otrzyma Jankowski obecny oberpolicmajster Moskwy, znany swojego czasu perekińczyk, urodzony z ojca Polaka i matki Moskiewki.

Fatalne te związki, które dla narodowości polskiej stokroć są gorsze, aniżeli gdy Polka idzie za Moskala, wytworzyły w ciągu kilkudziesięciu lat mnóstwo rodzin o nazwiskach czysto polskich, a już kompletnie zmoskwiconych, gdy na odwrót mamy znów Moskali z nazwiskami na *ow* i *in*, którzy pod wpływem wychowania matek-Polek, przechylają się ku narodowości polskiej. Lecz pierwsi i drudzy muszą być jednej carosławnej religji, której, jak wiadomo, pod grozą Syberji, zmienić nie można w państwie uchodzącem za liberalne i tolerancyjne.

Wiedeń d. 22. lipca.

(§) Rozmaite są na to wskazówki, że Kallay, któremu oddano naczelnictwo zarządu krajów zajętych, energicznie się zabiera do reform. Naprzód zarządził znaczną zmianę w personalu urzędniczym. Mianowanie Serba, br. Nikolicza, cywilnym adlatusem w Serajewie i odebranie szefowi sekcyjnemu br. Krausowi referatu bośniackiego w ministerstwie spraw zagranicznych, są czynami wróżącemi zmianę na lepsze. Prócz tego bierze p. Kallay kilku nowych urzędników z sobą do Bośnii, dokąd na początku sierpnia się udaje, i gdzie dwa miesiące zabawi, a mianowicie dla studjowania kwestji agraryjnej na miejscu. Słychać, że rząd skłania się do zwołania w jesieni bośniackiej skupczyny w sprawie agraryjnej. Skupczyna ta ma mieć tylko głos doradczy i *ad hoc* być zwołaną. Rozumie się samo przez się, iż zwołanie takiej skupczyny zależeć będzie od relacyj, jakie p. Kallay zda po swoim powrocie z Bośnii.

Hr. Taaffe powróci dopiero jutro z Nalżowa (Elischau). Został on powołany przez cesarza. Rzecz chodzi o rozwiązanie tryesteńskiej Rady gminnej. Gubernator Tryestu, br. Pretis bawi również we Wiedniu.

Neue fr. Presse skłamała, jak zwyczajnie, w telegramie ze Lwowa, donosząc, że dług galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego wynosi aż 80 milionów. Jest on w istocie rzeczy mniejszy, gdyż wynosi niespełna 75 milionów. Nie podlega jednak wątpliwości, że rząd w dotyczącem przedłożeniu zrzeknie się wszelkiego regresu. Jest rzeczą protokolarnie udowodnioną, że za czasów ministerstwa Auersperga rząd takie same zajmował wobec tej sprawy stanowisko. Ówczesny rząd uznał wyraźnie, że Galicja tego długu nie ma uiszczać. Gabinet hr. Taaffego potwierdził więc tylko uchwałę rządu centralistycznego. Rozumie się, iż nasi wrogowie skorzystają z pozorów i rozpoczną z tego powodu krzyki, które na nic się nie zdadzą, a więc w rzeczy samej żadnej szkody nie przyniosą.

O stronnictwo ludowe toczy się polemika jeszcze ciągle. Kłamstwa prasy centralistycznej nie wyrządziły jednak nowemu stronnictwu najmniejszej szkody. Owszem przysparzają mu tylko stronników. Komitet wykonawczy stronnictwa ludowego jest ciągle czynnym i organizuje dalej. Słychać, że dziesięciu posłów złożyło już w ręce br. Walterskirchena oświadczenie przystąpienia do nowego stronnictwa. Będziemy więc i w parlamencie mieli nowy klub, który chociaż nie bardzo liczny, stanie się przecież dość ważnym czynnikiem, mającym znaczenie bicza dla stronnictwa Herbstowskiego.

Polemika.

Pan Ludwik Wolski w siarczystym artykule *Reformy* dosiadłszy zużytego konika liberalizmu jak drugi Sancho Panza hejże na wiatraki i na *Gazetę Narodową*, jako rzekomą obronicielkę Jezuitów.

Zarzuca on nam, że w szeregu artykułów występowaliśmy w obronie bulli oddającej nowicjaty bazyliańskie pod nadzór jezuitów, wychwalając w ogóle ich działalność, i że dopiero następnie doradzaliśmy zachowanie neutralności wobec tej tak drażliwej sprawy.

Owoż musimy zwrócić uwagę tak naszych szan. oponentów jak w ogóle i naszych czytelników, że odróżnić należy opinię *Gazety* a wyrażone w nadsyłanych artykułach i korespondencjach zdania i zapatrywania. Zostawiając pewną samodzielność tym ostatnim, dajemy w łamach *Gazety* naszej gościnność i odmiennym naszej opinii sądom.

Tak było i ze sprawą jezuitów co do nowicjatów bazyliańskich. Redakcja wcale nie bierze w obronę historycznej działalności jezuitów i w zupełności podziela zapatrywania tych, którzy widzą w nich zaporę postępu i uznają szkodliwość ich działania w Polsce.

Zastrzegła się też Gazeta niejednokrotnie w tym kierunku. Inną jednak rzeczą jest udział brać wespół z moskalofilami w demonstracji przeciw ogłoszonej bulli. Na nic się to niezda i byłoby błędem politycznym.

Można żałować, że reformę zakonu bazyliańskiego oddano w ręce jezuitów, lecz nastąpiło to nie z inicjatywy Polaków, a powtóre przeciw faktowi niepomogą na razie żadne artykuły ani demonstracje.

Występowaliśmy stanowczo przeciw tym ostatnim, będącym tak bardzo na rękę naszym wrogom, nigdy zaś nie jesteśmy i nie byliśmy zwolennikami działalności jezuitów.

Równocześnie uczynimy jeszcze małą uwagę co do wycieczki namiestnika do Borysławia i Truskawca. Owóż przyznajemy się że jesteśmy pesymistami. Nie wierzymy żeby przejażdżki podobne miały jakikolwiek skutek dosadny, gdyż rząd w sprawach krajowych oddawna żadnej nie rozwija energii i żadnej nie przedsiębierze inicjatywy. Przejażdżki podobne są niewinną zupełnie igraszką i nie oddziaływają w niczem na bierność i apatję rządu krajowego, który się dopiero wtenczas rusza, gdy go do tego spowoduje napieranie dziennikarstwa. Tak było w najnowszych czasach, w sprawie imigracji żydowskiej do Brodów, tak z agitacjami moskalofilskiemi. Na jedno i drugie dzienniki zwróciły uwagę rządu krajowego, który dopiero wtenczas przedsiębrał w obronie naszych interesów nieco więcej stanowcze kroki.

Co do obecnie toczącej się walki wyborczej do Rady państwa z brzeżańskiego, musimy otwarcie powiedzieć, że dlatego jesteśmy za kandydaturą hr. Romana Potockiego, ponieważ go postawiły miejscowe komitety, a powtóre, że wybór jego w obec agitacji świętojurskiej bez wielkich dokona się zabiegów. Wchodząc zaś w *meritum* rzeczy, to hr. Roman również jak hr. Krasicki nie brali dotąd udziału w życiu publicznem i nie mają ani jeden ani drugi barwy politycznej. W delegacji liczyć się będzie każdy z nich jako głos, bo nawet ludzie z wybitnemi zasadami, w delegacji muszą tak działać jak sobie życzy p. Grocholski i rząd. Ani hr. Roman ani hr. Krasicki nie zepsują miłej i lojalnej harmonii w Kole polskiem, które tak wielce dba o interesa kraju, że tenże aż upada pod ciężarem pieszczot swej reprezentacji.

Proces o zdradę stanu.

(Trzydziesty dzień rozprawy.)

24. lipca.

(Dokończenie.)

Trybunał uchwalił uchylić wnioski obrońców, i uwagę oskarzonego Adolfa Dobrzańskiego, zaczem utrzymał postawione pytania w pierwotnem brzmieniu.

Wśród niesłychanego upału w sali zapełnionej po brzegi, i rzec można ze względu na galerje, po szczyty, publicznością, rozpoczęły się

Ostateczne wywody.

Prok. dr. Girtler. Szanowni panowie przysięgli! Ustawa z 23. maja 1873 jest niezawodnie najcenniejszym nabytkiem na drodze naszego ustawodawstwa. Ustawą tą zaprowadzoną została nowa procedura karna a z nią i sądy przysięgłych. Według tej ustawy juryzdykcji sądów przysięgłych poddane są sprawy zbrodni pospolitych i ważniejszych, wychodząc z zapatrywania, że dla tego iż rozchodzi się tu o czyny, które w wysokim stopniu naruszają prawa pojedyńczego człowieka, jego życia i mienia, poddać je należy orzeczeniu sądów przysięgłych. Ustawa ta atoli oddała także i sprawy polityczne pod jurvzdykcję sądów przysięgłych, wychodząc z tego zapatrywania, że tam gdzie cała społeczność, a nie tylko pojedyncza osobistość w prawach swoich jest pokrzywdzoną — tam sędzia przysięgły a względnie sąd z ogółu wybrany winien orzekać. Sąd obywatelski, wyszły z łona społeczeństwa, będzie zawsze sprawiedliwy. Sędzia z ludu wybrany patrzeć będzie na sprawę okiem nieuprzedzonem, żadną rutyną niezamęconym, potrafi bezstronnie ocenić doniosłość i skutki czynności, t. j. potrafi ocenić czy i o ile naruszone zostały sfery prawne pojedyńczego obywatela, lub też sfery prawne całego społeczeństwa.

Najcięższą zbrodnią jest zbrodnia stanu, dla tego stoi ona na czele naszego kodeksu karnego. Zbrodnia stanu jest bowiem zamachem na całe społeczeństwo, na życie ogółu, na byt całej monarchii. Skierowaną jest ona przeciw bytowi i społecznemu ustrojowi państwowemu, zagraża ona milionom współobywateli tej naprzód całości a dopiero pośrednio każdemu pojedyńczemu.

Potąd nie było wypadku odkąd istnieje tu ustawa, aby tu na tem miejscu, w tej sali sądzono podobną sprawę — od 10 lat jest to sprawa pierwsza i daj Boże, aby była ostatnia. Ta ostatnia okoliczność usprawiedliwia apostrofę moję skierowaną do pp. sędziów przysięgłych. Zadanie wasze panowie jest nietylko ważne i doniosłe, ale zarazem i trudne. Ważne dla tego, że już sama rodzaj zbrodni za tem przemawia, ważnem i dla tego, że sądu waszego oczekuje jedenastu oskarzonych przeważnie z inteligencji, zostających pod grozą bardzo ciężkiej kary. Sądu waszego wyczekuje także oskarzyciel publiczny, stróż prawa, który podjął się oskarzenia wobec waszego trybunału w imieniu pokrzywdzonego prawa. Na was tedy panowie zwrócone są oczy całej monarchii i bodaj czy nie o wiele dalej po za granicami — a co najwięcej, waszego werdyktu oczekują masy ludu, jakoby dyrektywy działalności swojej i zapatrywań swoich na przyszłość. O ile mnie się zdaje, to inteligencja, która znajduje wyraz w opinii publicznej, bez względu na narodowość i na wyznanie, o tej sprawie i podsądnych należyty sąd już sobie wyrobiła. Zadanie wasze jest nader trudne, pomijając bowiem trudności, jakie się nasuwają z rozmiaru okoliczności i dowodów zawartych w oskarzeniu, i z usprawiedliwienia samych podsądnych — roztrząsając dalej pojedyńcze szczegóły ich łączność i uzasadnienie, musicie panowie wznieść się ponad wszelkie względy osobiste, ponad wszelkie różnice zapatrywań, po nad wszelką stronniczość pod względem narodowościowym i religijnym — do tej bezwzględnej przedmiotowości i bezstronności wolnej od wszelkiego przesądu, na jakiej stanąć winien sędzia— musicie panowie stanąć na stanowisku ogólno państwowym, na straży całości monarchii i jej żywotnych interesów.

Na tem to stanowisku stając, nie oglądając się na nic innego jak tylko na wyniki obecnej rozprawy, macie panowie dopełnić najszczytniejszego obowiązku obywatelskiego, t. j. macie wymierzyć sprawiedliwość, kierując się jedynie i wyłącznie przysięgą złożoną w ręce p. przewodniczącego, waszem przekonaniem i sumieniem Wszyscy, którzy tu od dłuższego czasu zajęci jesteśmy tą sprawą, Wys. trybunał, ława przysięgłych, oskarzyciel publiczny i szanowna obrona, wszyscy dążymy do jednego celu t. j. do wyświecenia prawdziwego stanu rzeczy, do zbadania prawdy i do ocenienia tego stanu rzeczy miarą sprawiedliwości. Wielce trudne zadanie swoje spełnia p. przewodniczący z prawdziwem poświęceniem, jego więc zasługą jest, że kierując rozprawą jasno i wyczerpująco, umożebnił i ułatwił nam jasny pogląd na całą sprawę. Wobec tego jestem przekonany, że i wy panowie wyrobiliście sobie już dokładny, dojrzały i sprawiedliwy sąd o całej tej sprawie. Mimo to jednak jako zastępca oskarzyciela, a także i obrona, dalecy, od jednostronnego zapatrywania na tę sprawę, od chęci zaciemnienia takowej, przyjdziemy wam w pomoc. Mojem zadaniem, o ile sił starczy, zestawić wszystkie czynniki, które stanowią dowód winy oskarzonych, a spodziewam się, że i obrona wszystko to podniesie, co na ich usprawiedliwienie służyć może. Tuszę sobie, że tak ja jak i obrona przemawiając do was, przyczynimy się do wzmocnienia przekonania, że wyjaśnimy niektóre wątpliwości, jakie mogły by się u was ostać, a ostatecznie przyczynimy się do zwycięztwa prawdy i sprawiedliwości i w ten sposób przyjdziemy wam w pomoc do wypełnienia obowiązku tak trudnego i tak wysoce patrjotycznego. Śledztwo i rozprawa dostarczyły znakomitą ilość poszlak i okoliczności, które stojąc we wzajemnym logicznym związku, stanowią dowód winy oskarzonych. Powtarzać te wszystkie okoliczności, byłoby niepodobieństwem, ograniczę się na ogólnem streszczeniu wyników rozprawy.

Oskarzyłem podsądnych o zbrodnię zdrady stanu. Obecnie po przeprowadzonej rozprawie oskarzenie to utrzymuję w całej pełni, albowiem poszlaki, na jakich akt oskarzenia i motywa jego są oparte, nietylko nie zostały osłabione, ale przeciwnie poparte nowemi dowodami w tłumaczeniu się ustnem obwinionych, w ustnych i jawnych zeznaniach świadków. Twierdzę stanowczo, że podsądni są winni zbrodni zdrady stanu, a jeżeli moje osobiste przekonanie może zaważyć na szali sprawiedliwości, jaką wy pp. przysięgli wymierzycie, to jestem przekonany, że wasz werdykt ogłosi światu, iż podsądni targnęli się świętokradzką ręką na najświętsze skarby: na własną religię, na własną narodowość, na własną ojczyznę, na całość monarchii, i to nie z przekonania, lecz z marnego zysku, dla nędznych widoków osobistów. Na nich tedy niech spadnie słusznie kara zasłużona. Tak jest! zbrodnia zdrady stanu należy do zbrodni politycznych. W obecnym wypadku nie godzi się jednak nazwać jej tem mianem.

Tu niemasz pobudek płynących z głębokiego przekonania politycznego, nacechowanych poświęceniem, ofiarą życia, mienia lub wolności! Tu przekonanie gra rolę podrzędną, jest raczej płaszczykiem hipokryzji, a główną dźwignią działalności oskarzonych z ustawą kolidującej jest materjalizm, osobiste widoki, zysk, nędzna garść judaszowych srebrników w kształcie rubla papierowego.

Tutaj wzdryga się uczucie przed samym czynem, niepodobna nazwać go zbrodnią polityczną, staje się on zbrodnią pospolitą z chęci zysku płynącą, a tem karygodniejszą, że sprawcy zdradzali i zaprzedawali największe świętości....

To zapatrywanie moje zaznaczam z góry, i to może wytłómaczy niejedną cierpką uwagę, która mimo całej przedmiotowości wymknąć mi się może. Odpowiedzialność za to zacięży na oskarzonych, którzy zboczyli z drogi uczciwej pracy dla dobra narodu, kraju, monarchii i jej nietykalności, i którzy krocząc po pochyłości popadli w przepaść ciężkiej zbrodni, z której jedynie zasłużona kara i pokuta wyrwać ich może.

Oskarzenie, które obecnie podejmuję, polega na podjęciu czynności i agitacyj w duchu i celach wytkniętych przez dawne komitety panslawistyczne w Rosji, a obecnie przez komitet słowiański dobroczynny w Petersburgu. Dla zrozumienia doniosłości i karygodności tej agitacji, koniecznie potrzeba choć w krótkości skreślić istotę moskiewskiego panslawizmu.

Reformy w duchu oświaty podjęte przez Piotra W. i tak zwana epoka petersburgska zrodziły reakcję konserwatyzmu przeciw innowacjom.

Po upadku Napoleona I. i po zwycięztwach Moskwy w r. 1812 i 1815 obudziła się reakcja przeciw kosmopolityzmowi zachodniemu stworzonemu przez wielką rewolucję francuską. W całej Europie nastała epoka romantyzmu, odrodzenia, dążenia ku podniesieniu i wykształceniu poczucia narodowości dla tradycyj narodowych, rzucono się z całym zapałem do badania historji i literatury narodowej. — W Moskwie byli sławofile przedstawicielami nowego kierunku na drodze reakcji, a bodaj czy nie na drodze postępu, jak to wypowiedział Hegel. Ale wkrótce w przeciwstawieniu tej teorji, wypowiedzieli sławofile przez usta Karamzina hasło: „Klio odtąd zamilknąć musi, chyba że Moskwa zajmie w dziejach wybitniejsze, przodujące stanowisko". A ks. Odojewski zawołał: „Zachód chyli się ku upadkowi, my Rosjanie młodzi i silni, my nie brali udziału w zbrodniach Europy, nas czeka misja wielka, zwycięztwo naszej umiejętności nauki i wiary na ruinach walącej się w gruzy Europy." — Odtąd przeciwstawiano katolicyzmowi wiarę prawosławną — a wskazując na szkody epoki petersburgskiej, zwrócono się do ludu, w którego sercu zachował się nieskażony pierwiastek moskiewskiej narodowości. Zadaniem sławofilów było duchowe i moralne zjednoczenie narodu całego z odrzuceniem kultury zachodu. Zaczęli też z całym zapałem kroczyć po tej drodze, oparli się na kościele, na teologji bizantyńskiej i wbrew zachodowi, który podjął walkę w duchu liberalnym przeciw klerowi, oni znaleźli w kościele i klerze prawosławnym podporę i dźwignię swej działalności.

Równocześnie teorja zniewoliła zwrócić uwagę na narody nietylko w granicach Rosji, ale i na inne plemiona słowiańskie, a chociaż byli moskwitami raczej aniżeli Rosjanami, nie ograniczyli się na granicach państwa, ale dążenie ich przybrało charakter polityczny po za granicami państwa, i tak stali się przedstawicielami politycznej słowiańskiej jedności i politycznego panslawizmu. Sławofilami byli na wewnątrz, panslawistami na zewnątrz. Z ideału poetycznego i filozoficznego Puszkinów, dwóch Aksakowów i innych wyrodziła się doktryna politycznego zjednoczenia „braci", którzy częstokroć o tem braterstwie słyszeć nie chcą. Nazwa panslawizm powstała dopiero około r. 1830. Pierwotnie było to pojęcie nieokreślone, w ogóle jak istota i cel panslawizmu, w którym widziano tylko utopię mrzonkę, a jak się Jan Kollarz wyraził „poryw poetyczny, we względzie literackiej jedynie wzajemności; boć długie wieki minęły a jedność plemienna w jedności politycznej nie znalazła urzeczywistnienia, a tem mniej pod hegemonią Moskwy, która nie dorosła do wyżyn tych (w cywilizacji i oświacie), na jakich stały inne plemiona". Panslawiści moskiewscy nie pomnąc jednak tych różnic i trudności, przeoczyli, że ani z Włoch ani z Niemiec nie mogą brać przykładu dla swoich dążeń. W całej teorji o zjednoczeniu plemion słowiańskich od wschodu i zachodu oparli się na podaniu o świętym Cyrylu i Metodzie i na Janie Hussie. Wskazali na jedność wiary prawosławnej jako na łącznik plemion słowiańskich i usiłowali zapomocą tego jedynego węzła przeprowadzić zjednoczenie polityczne. Dlatego prawosławie odgrywa tak ważną rolę w teorji i polityce panslawistów. Zapomnieli oni, że u niektórych plemion wiara katolicka zrosła się z narodowością i że narzucenie prawosławia byłoby gwałtem na tej lub owej narodowości popełnionym, a z drugiej strony że idąc w tym kierunku, na podstawie tej zasady należałoby zjednoczyć politycznie wszystkich chrześcian albo cały szczep aryjski. Gdzież granice takiej teorji, gdzież jej urzeczywistnienie. Mimo to jednak powstały liczne stowarzyszenia w tym duchu, ale wszystkie upadły.

Dopiero gdy sławofile postawili Moskwę jako tę, w której ręce ma być złożony los Słowiańszczyzny całej, gdy na miejsce tyle spotwarzanej epoki petersburgskiej postawili epokę prawdziwej Moskwy, zyskali ogłos i poparcie. Egoistyczne cele i chęć przodowania — nietolerancją pod względem religijnym pozostały dość długo tajemnicą nawet dla Słowian zachodnich — dopiero program nakreślony przez Pogodina, a ostatecznie kongres w m. Moskwie (1867) objaśniły Słowian zachodnich o zgubnej tendencji panslawistów pod względem politycznym. Ujrzawszy tendencje te zdemaskowane, odrzucili teorję panslawistów z całem oburzeniem a Rieger wówczas wykazał, że istnieją braki w słowiańskiej solidarności, że słusznie Słowianie zachowują się restrykcyjnie względem hegemonii moskiewskiej, że słowiańskie szczepy nie są pozbawione historji, zaznaczył wreszcie, że pod myślą o jedności Słowian ma być rozumiane dążenie do duchowego zjednoczenia z zachodnią Słowiańszczyzną w istniejących granicach politycznych. Najdobitniejsza wszakże odprawa dostała się panslawistom ze strony jednego koryfeusza, Palacky'ego, który odwołując się na 1000-letnią walkę Czech o odzyskanie narodowej indywidualności, powiada:

Nikt nie zechce, ażeby Czesi i inni Słowianie przynosili w ofierze obcym swój język i literaturę. My ani języka ani literatury wyrzec się nie możemy. Mrzonka ogólnego słowiańskiego języka pozostanie utopią. Czesi są panami u siebie w domu i nie zegną karku pod jarzmo moskiewskie. Mimo to wszystko panslawiści w centrum państwa, w Moskwie podjęli się i podtrzymują sztandar słowiańskiej politycznej jedności, złączenia pojedyńczych plemion słowiańskich. Ujawnili tę dążność hasłem oswobodzenia Słowian z pod jarzma Turcji i Austrji. Najwybitniejsi, Pogodin i Fadiejew zwrócili się głównie przeciw Austrji i wskazali środki, jakiemi dążyć pragną do urzeczywistnienia swych celów. Stronnictwo panslawistów postanowiwszy się ukonstytuować, utworzyło komitety w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie itd. Z zaprodukowanego w toku rozprawy statutu i spisu członków komitetu tak zwanego dobroczynnego w Petersburgu, widoczna organizacja i dobitnie wskazany zakres działania politycznego tych komitetów. Sprawozdanie w aktach złożone, wykazuje, że komitet ten popiera swe działanie znacznemi funduszami, a jeżeli nie wykazano sposobu ich użycia w Austrji, to tylko dlatego, jak słyszeliśmy ze sprawozdania za r. 1887, ażeby nie narażać osobistości datkami uszczęśliwionych na niepowetowane szkody osobiste. To też tłumaczy, dlaczego niema szczegółów, któreby się mogły odnosić i do naszych oskarzonych — a najlepszym dowodem tego jest okoliczność, że nie znaleźliśmy w sprawozdaniu imienia Płoszczańskiego. To wszakże pewna, że komitety w czasie pokoju załatwiają czynności przygotowawcze, zaś w przededniu ważnych wypadków objawia się u nich gorączkowy ruch, usposobienie wojownicze. Wystarczy przypomnieć przygotowawcze działanie, które wywołały wypadki z r. 1876, względnie 1877, jak to wykazał dr. Berner.

Zapewne że tradno aby sprawozdania komitetów jasno i bez osłony określały cele i środki działania, gdyż mogłoby to wywołać rekryminacje z zewnątrz, ze strony państw zagrożonych taką polityką. Tyle jednak jest jasnem, że cele owe skierowane są ku wywołaniu wojny, zaburzeń dłużej a trwających, wiodących w skutkach swoich do oderwania prowincyj słowiańskich, jeśliby temu zawczasu nie zapobieżono. Najlepszym dowodem będzie wskazać na mowy księcia Wasilczykowa z r. 1877 i Bestużewa-Riumina na posiedzeniu komitetu w Petersburgu, z których jasno wynika, że działalność tego komitetu nie jest tak niewinną jak tutaj przedstawić usiłowano, ale że obliczona jest w celach politycznych, sięgających po za granice państwa moskiewskiego. Cała agitacja skierowaną jest na północnych Słowian Austrji, najbliższych granic Moskwy. Komitetowi chodzi o to, ażeby bezpośrednio na kresach werbować popleczników, torować teren do możliwej aneksji. W Węgrzech oddziaływano na Rusinów, w Galicji także na nich, bo ludność polska, Polacy, jak sami panslawiści przyznają, są wrogami idei panslawizmu.

Całe dążenie panslawistów od r. 1838 skierowane jest ku temu, aby obudzić w Rusinach poczucie łączności z Moskalami. Słyszeliśmy przecież z dzieła samego Pagodina, że komitety słowiańskie istniały już dawniejszemi czasy, że subwencjonowały jakiś instytut w Preszburgu. Rozsyłano przybory kościelne, księgi i katechizmy moskiewskie itd., że mimochodem wspomnę o Adolfie Dobrzańskim, że właśnie tą drogą stał się on bożyszczem kleru ruskiego w północnych Węgrzech. Rozesłano również dzienniki moskiewskie: *Ruś*, *Mosk.* *Wied.* o znanej tendencji. Wszak znaleziono książki tego rodzaju jak sprawozdanie komitetu petersburgskiego u kilku oskarzonych, *Zbornik* słowiański i t. d. Komitety słowiańskie dawniej subwencjonowały także dzienniki ruskie, czego dowodzi fakt naprowadzony przez oskarzonego Płoszczańskiego, który przyznał, że w r. 1874 czy 1875 wziął 250 czy 300 rubli.

Płoszcz. (przerywa). To za książki.

Prok. Udowodnię, że nie za książki. Te same komitety wspierały Towarzystwo ruskie św. Bazylego w Ungwarze. Mirosław Dobrzański, jako referent komitetu, miał petycje redaktora Kupczeńki itd.

Nie jestem powołany dawać oświadczenia jakiejkolwiek politycznej działalności, sądzę jednak, że nie minę się z obowiązkiem, jeżeli wspomnę, że u nas w Austrji kwestja narodowościowa była zawsze li kwestją wewnętrzną, a kwestja słowiańska powstała pośrednio w skutek pobliża innego mocarstwa, a bezpośrednio skutkiem dążeń komitetów panslawistycznych. One to wywołały tak zwaną kwestję ruską. Lojalność narodu ruskiego nigdy nie była kwestjonowaną, a mimo to objawił się od niejakiego czasu pewien ruch, zaznaczony zmianą programu *Słowa* w r. 1866, kiedy tu ten prawie jedyny dziennik ruski w chwili bardzo krytycznej dla monarchii zawołał: „Przekroczymy Rubikon — my nie Rusini, ale prawdziwi Rossjanie! „Od tego czasu kwestję tę coraz częściej ponawiano. W dziennikach zwolna powstających, w broszurach popularnych przebija się ta tendencja, która najdobitniej ujawniła się w „Istoryczeskim katechizmie" i „Posłannyku Władymira."

Na polu religijnem ten sam ruch. Dotąd kwestji unii nie wprowadzano nigdy na pole polityczne, aż w chwili kiedy tego najmniej było potrzeba. W jakim duchu wprowadzono pewne innowacje pod pozorem oczyszczenia obrządku, świadczą najlepiej kurendy metropolity, w których podniesiono, że wszelkie istniejące zmiany i różnice obrządkowe były konieczne dla odróżnienia grecko katolików od szyzmatyków. Kurendy wydane przeciw *Słowu* i *Prołomowi* świadczą, że i dzienniki występować zaczęły wrogo przeciw kościołowi gr. kat. Są to objawy, które nie zrodziły się na gruncie rodzimym, ale były inspirowane z zewnątrz aby tutaj burzyć...

Cała ta akcja była obliczoną nie na inteligencję, bo egół jej niedał się obałamucić — ale na masy ludu. Pod pozorem oświaty podburzano przeciwko narodowości, istniejącemu porządkowi rzeczy, formie rządu, administracji państwa — a z drugiej strony zachwalano stosunki moskiewskie. Zestawiano np. różnice podatkowe. U nas n. p. mówiono, jest 33 milionów niedoboru, a tuż obok w Moskwie nadwyżka budżetowa 75 milionów — bodaj czy to prawda! Wiarę prawosławną przedstawiano jako wiarę ojców, bo to miał być kit dla zjednoczenia wszystkich Słowian pod hegemonią moskiewską.

Dążenia te nie pozostały bezowocne. W tych stronach wschodniej Galicji zwłaszcza, gdzie był punkt centralny działania jednego z oskarzonych (Łoszniów, Iwanówka, Skałat, Zbaraż) głoszono, że Moskale przyjdą wkrótce i zrobią porządek, zapowiadano rzeź Polaków, żydów i surdutowców. Obudzono jakieś nieokreślone nadzieje między ludem. Jak groźne mogły przyjść następstwa, świadczy odczytana tu odezwa litografowana wzywająca do buntu z winietą przedstawiającą wieśniaków z kosami i cepami. Są to oznaki, które jakkolwiek luźne, we wschodniej części u nas dają wiele do myślenia.

Kwestja Słowian południowych została załatwioną na razie w r. 1877, a tem samem ustało pole do działania komitetów panslawistycznych, które zamierzyły zwrócić się teraz ku naszej monarchii. Tutaj jednakowoż właśnie w ostatnich czasach kwestja narodowościowa znalazła załatwienie nader pomyślne w autonomistycznej polityce obecnego rządu, a to było solą w oku komitetowi i czynnikom po nad nim działającym. Dlatego rak ów, to dobroczynne słowiańskie towarzystwo w Petersburgu rozwinęło żywszą czynność, znalazłszy ludzi, którzy czuwali nad wynikiem propagandy. Znalazły się mianowicie dwie wybitne osobistości, Adolf Dobrzański i ks. Jan Naumowicz, obaj z przeszłością polityczną, obaj umiejący jednać sobie zwolenników — jeden w północnych Węgrzech, drugi w Galicji wschodniej. Ci przywódcy stronnictwa, na szczęście małego, t. zw. rusofilów, którzy tu przyznali otwarcie, że są duszą i ciałem panslawistami w kierunku etnograficznym, religijnym i literackim, z wyłączeniem jak powiadają politycznego — ci badając tętno spostrzegli, że zwolniało na szkodę panslawizmu, i dlatego przyszli w pomoc komitetowi w agitacji, której owoce teraz zbierają.

Później omówię bliżej szczegóły odnoszące się do tych osób, a obecnie przejść muszę do określenia działalności Mirosława Dobrzańskiego, gdyż to jest potrzebne do wykazania względem podsądnych tendencji zbrodni zdrady stanu.

W tem miejscu uprasza prokurator o małą przerwę dla odetchnienia. Podczas pauzy okazało się że dwaj sędziowie przysięgli ulegli niedyspozycji, i dlatego odroczono posiedzenie do dnia następnego.

* * *

(Trzydziesty pierwszy dzień rozprawy.)

25. lipca.

Posiedzenie zapowiedziane na wpół do ósmej zrana, rozpoczęło się dopiero z uderzeniem godziny dziesiątej, a to z powodu nagłej niedyspozycji jednego sędziego przysięgłego i jednego zastępcy, po których dopiero komisja sądowo lekarska udać się musiała.

Oskarzony Płoszczański zachorował, opuszcza salę.

Prok. w dalszym wywodzie określa stanowisko Dobrzańskiego Adolfa, który usunąwszy się od życia politycznego, niezadowolony z dualistycznego ustroju monarchii, osiadł w Czerteżu, gdzie już nie jawnie, ale wedle słów orzeczenia ministerstwa węgierskiego tajną prowadził dalej agitację, tak, że władze węgierskie nie miały podstawy do ingerencji, ale mimo to miały go na oku. Otóż uchodził tam powszechnie za płatnego ajenta panslawistycznego, utrzymywał stosunki z Terleckim, Samarynem i innymi. W tym czasie, około Wielkiej nocy r. 1880 zjawia się syn jego Mirosław w Czerteżu. Człowiek wykształcony, jak powiada sam ks. Naumowicz, a bynajmniej nie „flatterhaft" jak niektórzy świadkowie orzekli. Zjawił się tam wówczas i Marków. Lecz M. Dobrzański wkrótce opuszcza Czerteż i udaje się do Moskwy bez zasiłków, z kilkoma zaledwie kartami polecającemi, i tam nagle, bo we dwa miesiące wchodzi w grono komitetu tak zw. dobroczynnego w Petersburgu, zkąd już w czerwcu pisze do Płoszczańskiego, aby zyskiwał tutaj członków dla tego komitetu, i wspomina, że jest tam referentem dla subwencjonowania pism ruskich. Widocznie więc wszedł od razu do Wydziału towarzystwa.

W r. 1881 udaje się M. Dobrz. nagle w podróż dwumiesięczną po Austrji, w lipcu r. z. przejeżdża przez Kraków, jawi się n. p. Kułaczkowskiego, któremu wspomina coś niby o nihilistach i żąda sprawozdania z procesu socjalistów, choć jako dziennikarz (jak się przedstawiał), mógł najłatwiej w świecie bezpośrednio udać się

do redakcji *Czasu*. Z Krakowa udaje się do Lwowa, i tutaj konferuje z Markowem także, jak Markow twierdzi, o nihilistach, tudzież z Mazurem, człowiekiem — bez urazy — o nieskończenie niskiej inteligencji i pozycji socjalnej. Obiecuje złote góry, świetną przyszłość za... śledzenie nihilistów. Ze Lwowa w drodze do Czerteża zbacza do — Skałatu, aby się widzieć z ks. Naumowiczem, którego wcale nie znał, przez kilka godzin tylko, i to w celu pogadanki, znowuż o niczem więcej tylko o nihilistach. Wspomniał przytem z góry, jak ks. N sam podaje, że jest członkiem komitetu w Petersburgu, i obiecuje ni ztąd ni zowąd stypendja dla Włodz. Naumowicza.

Ks. Jan Naum. zrazu zaprzeczył znajomości Dobrzańskiego, i dopiero po dłuższem uwięzieniu, kiedy Markow z tem wyjechał, przyznał, że się z Mirosławem Dobrz. stosunki zawiązał.

Ztamtąd jedzie M. Dobrzański do Węgier, widzi się z Gezą Mocsarym, którego także atakuje o nihilistów, a w Czerteżu spotyka się z Markowem i Włodzimierzem Naumowiczem, którzy kilkudziesięcio-milową podróż podjęli dla kilkudniowego pobytu w Czerteżu, jakoby w celu poratowania zdrowia. W Czerteżu otrzymuje też M. Dobrzański listy ze Lwowa od Mazura za pośrednictwem Olgi Hrabar. Gdy M. Dobrzański odbywa dalszą podróż po Węgrzech, Adolf Dobrzański nagle wyjeżdża do Lwowa. Opuszczając swą znaczną majętność, przenosi się na mieszkanie zrazu do zięcia, a następnie przyjmuje liczne u siebie zebrania „panów i księży", jak powiada Mazur, zawiązuje stosunki z Płoszczańskim, Markowem, Mazurem itd. Tymczasem M. Dobrzański przybywa do Wiednia, odszukuje swego przyjaciela z dawnych lat, Franciscniego, w celu umówienia go do pośrednictwa w korespondencji z Wł. Naumowiczem i niejakim Riaszewskim, także płatnym ajentem.

Wszyscy oskarżeni a głównie Adolf Dobrzański, Naumowicze przyznali, iż Mirosław Dobrzański był członkiem komitetu panslawistycznego, a chociaż ks. Ogonowski powiada, że mu rzek iż jest tylko członkiem „Kružka" — i chociaż wiem, że istnieje we Lwowie „Krużok akademiczeskij", mam wielkie podejrzenie, że była w..aczas mowa o „Kružku petersburgskim"! Ks. Ogonowski neguje — a ja udowodnię. Trembicki przyznaje Nyczaj, także po części przyznaje, że M. Drbrzański ustanowił ich jako płatnych, rzekomo dla śledzenia nihilistów, czego dokonawszy wrócił do Petersburga.

Po jego odjeździe Adolf Dobrzański, który sam nie mógł oddać się korespondencji, gdyż być może, iż wiedział że jest sygnalizowany, przywołuje z Czerteża córkę Olgę Hrabar, z którą, co dziwna, stosunek familijny był nader chłodny, i używa ją do pośrednictwa w korespondencji nader obfitej i rozgałęzionej a w tym samym stopniu tajemniczej i skrytej.

Misja więc Mirosława Dąbrowskiego w Austrji, a głównie w Galicji, według mego przekonania, które i oskarżeni zapewne podzielają, miała na celu nie odwiedziny ojca, ale cel ważniejszy, donioślejszy, cel polityczny. Wszyscy oskarżeni przyznają bowiem jego jakieś niejasne, skryte zachowanie się i przypisują to przyjemnościom rzekomego studjowania nihilizmu.

(C. d. n.)

* * *

Po przerwie o pół do pierwszej zapowiedziano dalszy ciąg rozprawy na wpół do ósmej wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25. lipca.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę dnia 26. lipca r. b. o godzinie 6. wieczorem, gdyż we czwartek dnia 27. lipca b. r. zapowiedziany jest egzamin w Drohowyżu w zakładzie fundacyjnym hr. Skarbka, na który tak prezydjum Rady jak wielu pp. członków Reprezentacji się wybierają.

Sprawy na porządku dziennym postawione są nader ważne i nagłe, uprasza przeto prezydent miasta usilnie pp. radnych, ażeby we środę zeszli się wcześnie i w komplecie 50 członków na posiedzenie.

* **Teatr.** Operetka lwowska rozpoczęła przedstawienia w Krakowie w sobotę „Wojną o tancerkę". Dzienniki krakowskie wyrażają się o naszej operetce pochlebnie. Repertoar na ten tydzień składa się z „Książątka", „Dzwonów z Corneville", „Księcia Metuzalem" i „Boccaccia".

* **Proces.** hr. Della Scali przeciw ks. Kaczale odłożony został na dzień 31. b. m.

* **Drugi egzamin rządowy.** Pp. Hellebraud, Sopuch, Treter Piotr i Vetulani przystąpią w środę, dnia 26. lipca rb. do II. egzaminu rządowego na wydziale inżynierji. Egzamin jest publiczny i odbędzie się w sali wykładowej I. (fizyki) w gmachu lwowskiej szkoły politechnicznej, o godzinie 9 rano.

* **Cholerына** pojawiła się we Lwowie w dzielnicy żydowskiej na Zółkiewskiem. Wypadków zasłabnięcia było już kilkadziesiąt, a dwóch izraelitów umarło. — Przestrzegamy publiczność, żeby wstrzymywała się od jedzenia owoców i wzywamy magistrat, aby nad handlarzami owoców rozciągnięto jak najsurowszą kontrolę.

* **Rozrzutność żydowskiego bankiera.** P. Jakób Rappaport, były koncypient adwokacki we Lwowie, a obecnie totumfacki „Länderbanku" w nabytym po bankierze Schey pałacu urządza sobie na drugiem piętrze basen kąpielowy na lato, a tor łyżwiarski na zimę. Bagatela ta, unikat nietylko we Wiedniu, ale bodaj czy nie w całej Europie kosztować go będzie nie mniej jak 30.000 złr. A któż to wszystko płaci? Nikt inny tylko pośrednio przez „Länderbank" publiczność. Górą uczciwe systemata finansowe!

* **Komitet wystawy** przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż zarząd ruchu pierwszej węgiersko-galicyjskiej drogi żelaznej w porozumieniu z koleją Arcyks. Albrechta przyznał opust cen jazdy na 35% dla II. i III. klasy:

a) galicyjskiej linii Przemyśl-Łupków,
b) c. k. kolei Dniestrzańskiej,
c) c. k. uprz. kolei Arcyks. Albrechta,
d) kolei Leluchowskiej.

I. Dla uczestników: Karty tu i na powrót ważne są na trzy dni pod warunkiem, iż karta dla powrotu w biurze wystawy zaopatrzona będzie pieczęcią.

II. Dla wystawców, sędziów i służby wystawowej: Karty jazdy tam i na powrót jak powyżej, które jednakże mogą być kupiopodstawie karty legitymacyjnej komitetu wystawy z dodatkiem, że karta ta do powrotu najdłużej ważną będzie do 20. września r. b.

Komitet wystawy zwraca tedy uwagę wszystkich zwiedzających wystawę na okoliczność, iż bilet jazdy którejkolwiek z tych kolei ważnym będzie napowrót, jeśli będzie miał stampilię komitetu, by więc nie zapomnieli przy zakupnie biletu na wystawę przy kasie komitetu bilet kolei dać do ostemplowania.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** we środę: Św. Anny M. — Św. Akyły Ap.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24go b. m.: Mieczysław Radziewicz Winnicki korespondent jednej z tutejszych firm handlowych, około 36 lat liczący średniego wzrostu, szatyn, z łysiną i krótko strzyżonemi włosami, ubrany w popielatym angielsie i czarnym kapeluszu, po dokonaniem sprzeniewierzeniu danej mu kwoty 4000 zł. do wymiany, umknął z takową w niewiadomym dotąd kierunku.

Straż pol. aresztowała notowanych złodziei: Mojżesza Beresza przy kradzieży wozowej, Annę Wiktorską ze skradzioną panu Sz. W. bielizną, suknami i zegarkiem srebrnym, a Antoniego Zajączkowskiego z powodu podejrzanego posiadania poduszki i chusteczki białej.

Pan J. D. zgubił w drodze z Brzuchowic do Lwowa srebrną tytonierkę z czarną emalią i z grawirą „T. Dąbrowski Lwów" i dwa czarne jedwabne parasole.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 23. lipca b. r.: Feliks Tryblewski, urzędnik kolei Czerniowiecko-Jasskiej, 46 lat.

* * *

— **Kronika warszawska**, 23. lipca. Zaczął się już tedy na scenie teatrów warszawskich szereg debintów, w których artyści prowincjonalni pragną zaprezentować swoje zdolności dramatyczne na najlepszej polskiej scenie, a jeżeli się uda... to i pozostać na niej zupełnie.

Szereg tych debintów poprzedziło wczoraj gościnne wystąpienie p. M. Zboińskiego, artysty lwowskiego, na scenie Letniego Teatru.

P. Zboiński nie jest debintantem. Występuje on już dość długo przed publicznością, nie tutejszą wprawdzie, lecz taką, która talenta prawdziwe oceniać i wyróżniać umie.

P. Zboiński tedy przybył do Warszawy już z pewną reputacją, nabytą na scenie lwowskiej i nakazał się nam wczorajszego wieczoru w przedniej jednoaktówce Blizińskiego „Mąż od biedy," w roli staruszka Danowskiego.

Żniwa, które już rozpoczęte, na dobre, zatrzymując na polu wieśniaczki dostarczające zwykle nabiał na warszawskie targi, wpłynęły na ogromne podwyższenie cen tego produktu Śmietanka naprzykład, podczas wczorajszego, piątkowego targu, zdrożała o 30 proc. z górą.

* * *

— **Janów** 19. lipca. Zarząd szkoły etatowej rozszerzonej w Janowie przy Trembowli, urządził w zimie b. r. zabawę akładkową na cel dobroczynny ubogich uczniów szkoły tutejszej. Z powodu dość silnej zawieruchy, znaczna część zaproszonych gości nie była w możności z dalszych okolic przybyć, wskutek czego nie wypadła zabawa na cel powyższy o tyle korzystnie, o ileby życzyć sobie wypadało. Jednakowoż z skromnych dochodów, sprawiono 23 dziewczątkom bądź sukieneczki, bądź też kaftaniczki, i spódniczki, 3 dziewczątkom koszulki, a 12 chłopcom bluzki i spodenki, któreto odzienie przy uroczystości tegorocznego popisu dzieciom bez różnicy obrządku i wyznania, wobec gości JW. panny hr. Lidy Łosiównej, księży proboszczów obu obrządku, ks. katechety rzym. kat. i kilku członków reprezentacji gminnej miejscowej rozdzielone zostało. Zaznaczyć tu też należy, że rzeczoną odzież, tak dla chłopców jak i dla dziewcząt, same uczennice pod kierownictwem nadobowiązkowej nauczycielki p. Michaliny Voglowej, szyły.

Zdając z powyższego sprawę, ma zaszczyt podpisany wszystkim szlachetnym i o popieranie oświaty ludowej dbającym dobroczyńcom, złożyć niniejszem najgorętsze podziękowanie, szczerem staropolskiem „Bóg zapłać".

Niemniej poczytuje też sobie podpisany za miły obowiązek, wyrazić JW. p. hr. Łosiowej, swoją wdzięczność za coroczne łaskawe zaopatrywanie ubogich dziewczątek szkoły tutejszej w potrzebne przybory do robót ręcznych, następnie za zaszczycanie przy każdorocznym popisie swoją bytnością, a naroszcie za cenne nagrody dla odszczególniających się uczniów, bądź w pięknych książkach do nabożeństwa, bądź też treści narodowo-historycznej i moralnej, któremi JW. panna Lida Łosiówna, nie szczędząc kosztów, przy tegorocznym popisie tychże obdarzyła. Oby szkoły nasze znalazły więcej tak szlachetnych i naśladowania godnych dobroczyńców!!

— **We wsi Poździmirzu** w powiecie Sokalskim został niedawno zaprzysięgły polowy dworski Hryćko Daciuk przez pięciu włościan z tejże miejscowości przy zajmowaniu bydła ze szkody, tak ciężko pobitym, że odwieziony został do szpitala w Sokalu, gdzie skonstatowanem zostało złamanie ręki. Śledztwo sądowe jest w toku.

W tej miejscowości jestto czwarty już wypadek w przeciągu roku pobicia przez włościan w przeważającej liczbie dworskich polowych a nawet ekonoma, który następnie umarł w szpitalu.

Tym sposobem włościanie chcieli zteroryzować wszystkich oficjalistów dworskich, ażeby żaden nie godził się funkcjonować jako polowy zaprzysięgły a oni bez przeszkody, szkody polowe wyrządzać mogli, co nawet wyraźnie każdemu naprzód zapowiadali. Przytem tak często i tak znaczne szkody dworowi wyrządzali, że c. k. starostwo w Sokalu widziało się spowodowanem wydać pod dniem 30. czerwca b. r. w myśl §. 7 ustawy polowej zakaz paszenia bydła i koni porą nocną na terytorjum całej gminy Poździmirz, gdyż prawie wszystkie szkody porą nocną się wydarzały i poleciło c. k. żandarmerji ścisłe kontrolowanie tego przepisu. Zakaz ten tak poskutkował, że od tego czasu szkody polowe w tej gminie całkiem ustały, gdzie poprzednio w przeciągu miesiąca 50 wypadków szkód polowych skonstatowanych było.

— **Wycieczka Towarzystwa pedagogicznego.** W programie świeżo co odbytego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego umieszczoną była wycieczka do Zabiego i na Czarnohorę. Nazajutrz po zamknięciu obrad t. j. dnia 20. lipca rano zgromadzili się turyści w liczbie 64 osób, do czego doliczyć należy 10 muzykantów miejskiej Harmonii, obok gmachu gimnazjalnego, gdzie siedli na 19 przygotowanych podwodach mieszczan kołomyjskich i kolonistów z Baginsbergu. Kierownictwo tej wycieczki w góry objęli pp. Wajgel i Turkawski.

W największym porządku smierzały wozy przez Kołomyję ku Prutowi. Śliczna pogoda towarzyszyła nam przez cały czas podróży; ten szczegół ważny dla turystów podnosił wrażenia cudownej okolicy podgórskiej, gdzie wzdłuż gładkiej drogi rządowej ścielą się po pagórkach z obu stron rozsiane wsie: Wierzbiąż, Kluczów, Stopczatów itd. Po krótkim odpoczynku w Pistynin jechaliśmy krainą górską do Kossowa, gdzie przybyłych pedagogów powitał delegat p. Bursa i wprowadził do zakładu salinarnego. Zarządca salin p. Pechnik przyjął nas w obszernej werandzie, tu grały naprzemian dwie muzyki (Harmonia i salinarna), tu zjedliśmy razem smaczny objad i wychylili toast na powodzenie miasta Kossowa (niestety p. burmistrz nie raczył przybyć na ucztę!) gości itd.

Przy dźwiękach narodowej muzyki podążyliśmy dalej w kierunku Zabiego. Nad burzliwą Rybnicą wije się w kształtnych półkolach droga powiatowa, lecz urwanie chmury i burza przed dwoma dniami tak poprzecinały szosę i ponadrywały brzegi, żeśmy tylko do Jaworowa na wozach dotrzeć mogli. Niepodobieństwo dalszej jazdy skłoniło nas do przenocowania w Jaworowie, wsi bogatej i ludnej, której proboszczem gr. kat. jest ks. Okuniewski.

Cscigodny gospodarz wraz z synem i córkami przyjął chętnie liczne grono turystów, ugościł w swym domu, rozlokował na nocleg — słowem podbił serca wszystkich uprzejmą gościnnoś ią, za co mu Bóg zapłać! Na pamiątkę swego pobytu w Jaworowie zrobiliśmy składkę, aby z uzbieranych kilkudziesięciu złr. ofiarować puhar ze stosownym napisem dla miejscowej cerkwi.

Nazajutrz nastąpił rozdział koła turystowskiego: jedna partja męska, pod przewodnictwem p. Wajgla, miała wierzchem na koniach huculskich udać się do Zabiego a ztąd na Czarnohorę, druga zaś partja mieszana (było w niej 17 pań) z p. Tarkawskim na czele wróciła tą samą drogą do Kossowa i dalej do Kut.

I znowu sprzyjała nam przez cały dzień pogoda. W Kutach doznaliśmy jak najlepszego przyjęcia od komitetu, złożonego z pp. sędziego Danka, adjunkta Mandyczewskiego, ks. Smagowicza, ks. Moszoro, pocztmistrza Kozakiewicza i innych. Nie zważając na dawne nieporozumienia, podjęli nas po bratersku. Najpierw udaliśmy się nad Czeremosz, aby na improwizowanym spławie kilka godzin popłynąć tą uroczą rzeką.

Tutaj naprzemian muzyka, śpiew, rozmowa, widoki Bukowiny i Owidjusza — zachwycały uczestników. Z powrotem przybyliśmy do kasyna kuckiego, gdzie przy odgłosie Harmonii odbyła się suta prawdziwie królewska uczta. Szereg toastów rozpoczął p. zastępca burmistrza na zdrowie turystów, poczem posypały się toasty na powodzenie miasta, komitetu, płci pięknej, pedagogów, zgody wyznawców trzech obrządków, kochajmy się. Następnie w towarzystwie pp. komitetowych siedliśmy na podwody i przejechali gościnną siedzibę Ormian. W lasku za miastem nastąpiło rzewne i szczere pożegnanie obu stron. Turyści wracali tą samą drogą do Kołomyi i ztąd rozpierzchli się na wszystkie strony kraju, unosząc w sercu miłe wspomnienie z dwudniowej wycieczki w pokuckie góry. Gościnnej krainie Huculów i jej mieszkańcom za szczodre ugoszczenie turystów, zasyłamy najserdeczniejsze dzięki!...

— **Szał religijny.** W Wiedniu w tych dniach na ulicy Laksenburskiej, 41-letni djurnista kolei państwowej, Franciszek Göttel, wylazł na okno trzeciego piętra i zaczął w łonie kaznodziejskim, machając rękami i nogami przemawiać do przechodniów, którzy z nieopisaną trwogą spoglądali na jego karkołomne ewolucje. Kilka osób udało się do jego pomieszkania i właśnie w chwili, gdy Göttel chciał skoczyć z okna na bruk, udało się im pochwycić go z tyłu. Göttla, który cierpi szał religijny, oddano do domu obłąkanych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 23. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr.,, żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10·25 do 11·15 zł., — żyto od 5·25 do 6·— zł. — jęczmień od 5·— do 6·25 zł., — owies od 5·90 do 6·30 zł., — hreczka od 6·— do 6·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·— do 7·50 zł., — kukurudza nowa od 6·25 do 6·50 zł., — proso od 6·— do 7·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·75 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·25 do 6·— zł., — soczewica od 15·— do 17·— zł., fasola od 7·— do 11·— zł., — bobik od 6·— do 7·— zł., — wyka od 6·— do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 52 zł., najprzedniejsza od —·— do —·—zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 27.— do 28·— zł., — anyż mos. od 22·— do 23·— zł., anyż płaski od 22·— do 27·— zł., — kminek od 21·— do 22·50 zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12·25 do 12·75 zł., — Rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·50 zł., — rzepik letni od 10·75 do 11·25 zł., lnianka od 9·25 do 9·50 zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 11·50 do 12·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 143 do 179 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·50 zł. do 13·50 zł., salonowa od 16·50 zł. do 17·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 33·— do 33.75 zł.

Rzepak jesienny od 11·80 do 12·25 zł.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń 25. lipca. (Pryw.) Pogłoski o dymisji ministra oświaty, hr. Conrada, niemają podstawy.

Wiedeń 25. lipca. (Pryw.) Rząd postanowił nie rozwiązywać tryesteńskiej Rady gminnej.

Paryż 25. lipca. (Pryw.) Zamknięcie Izby posłów nastąpi w sobotę.

Petersburg 25. lipca. (Pryw.) Car pragnie zjechać się z monarchami Niemiec, Austrji i Włoch dla porozumienia się względem wspólnego postępowania w sprawie wschodniej. Dotyczące komunikacje już się podobno rozpoczęły,

Aleksandrja d. 24. lipca. Piechota Arabi baszy skoncentrowana jest przeważnie w Damiecie, natomiast w Kafr-el-Denar głównie kawalerja i artylerja. Wszystkich zdolnych do noszenia broni zaciąga Arabi w szeregi. Anglicy po małej utarczce, w której żadna strona nie poniosła wcale strat, zajęli pałac Ramleh.

Paryż d. 24. lipca. Minister marynarki przedłożył Izbie projekt do ustawy, przyznającej mu kredyt 9 i pół miliona franków na ubezpieczenie kanału Suezkiego.

Depesza Lessepsa donosi, że Arabi basza przyrzekł szanować neutralność kanału Suezkiego. (A trzeba wiedzieć, z Lesseps i Arabi są oddawna przyjaciółmi, p. r.)

Londyn d. 24. lipca. Gladstone uzasadniał dzisiaj w Izbie gmin żądanie kredytów i oświadczył, że zamierza pokryć mogący ztąd powstać deficyt przez podwyższenie podatku dochodowego o 3 penny od 1 funta szterlinga na bieżące półrocze i na 1½ pensy od funta na rok następny. Sekretarz stanu do spraw indyjskich zapewiedział, że jutro wniesie projekt do ustawy, mocą której koszta użycia wojsk indyjskich w Egipcie zapisane będą na rachunek skarbu indyjskiego. (Tak jak gdyby leżało to w interesie muzułmanów indyjskich, przelewać krew muzułmanów egipskich, p. r.)

Londyn d. 25. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Gladstone uzasadnia żądanie kredytu. Mesaż królowej zakomunikuje jutro Izbie, że zachodzi nagła potrzeba i koniecznem jest pomnożenie armii. Wobec stanu rzeczy w Egipcie niepodobna spodziewać się, aby wojskowa siła sułtana zaradziła. Mamy już moralne przyzwolenie Europy; Francja gotową jest wespół z nami poręczyć bezpieczeństwo kanału Suezkiego. Ale sama obrona tego kanału dzisiaj już nie wystarcza. Jestem przekonany, że akcja Anglii otrzyma sankcję mocarstw.

Londyn d. 25. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Dilke oświadcza: We wnętrzu Egiptu będą Europejczycy zmasakrowani; w Port Said atoli nie są tyle wystawieni na samowolę wojska egipskiego i Arabów, albowiem wojenne siły angielsko-francuzkie mogą ich ochronić.

W Izbie lordów oświadcza Granville: Cieszy mnie, że Porta obsyła konferencję; nie mamy jednak wiadomości, czy sułtan zamyśla wojska wyprawić. Francja zostaje w serdecznej zgodzie z Anglią, i chce objąć ubezpieczenie kanału Suezkiego. Mam nadzieję, że Włochy się przyłączą. Czy Francja weźmie także udział w pochodzie w głąb Egiptu, jeszcze nie jest pewnem. Publiczna opinia Europy sprzyja akcji angielskiej, której celem jest utrzymanie władzy chedywa, tudzież mądry rozwój wolności ludu egipskiego, skoro z obecnej tyranii wyzwolonym zostanie. (Oklaski.) — Salisbury pochwala obecne postępowanie rządu.

Łobanow wyjechał na kontynent.

Wiedeń d. 25. lipca. Cesarz nadał hr. Hojosowi godność tajnego radcy.

Konstantynopol d. 25. lipca. Assim basza dodany Saidowi jako drugi delegat Porty na konferencji. Wieczorem wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Saida baszy trzygodzinne posiedzenie konferencji; następne posiedzenie jutro we środę. Wydaleni z Egiptu z powodu spisku przeciw Arabiemu 42 oficerów czerkieskich otrzymali od sułtana pozwolenie udania się natychmiast do chedywa do Aleksandrji.

Rzym d. 25. lipca. *Diritto* cieszy się, że Włochy nie zapuściły się w fatalną sprawę obsadzenia kanału Suezkiego przez Anglię i Francję.

Madryt d. 25. lipca. Dyplomatyczne koła potwierdzają, że Anglia nie sprzeciwiła się przypuszczeniu Hiszpanii na konferencję (byłoby to pośrednie uznanie Hiszpanii za wielkie mocarstwo; p. r.)

Aleksandrja 25. lipca. Według wiadomości Biura Reutera, doniósł Ali Mularek chedywowi, że przybyłe z Aleksandrji włóczęgi gotowe są podpalić i zrabować Kair. W Kairze okropny popłoch. Chrześcian w Hafrzeyas i Damanhur zmasakrowano. Siły buntowników (t. j. Egipcjan, walczących przeciw łotrostwom angielskim) mają wynosić 50.000 ludzi. Anglicy przerwali turecko-egipski telegraf między Aleksandrją a Konstantynopolem.

Londyn 25. lipca. *Daily News* pisze: Konferencja rozbiera projekt, aby wezwać sułtana do wydania proklamacji, któraby Arabiego baszę jako buntownika napiętnowała. — Reprezentant angielski zuwiadomił chedywa, że Anglia uznaje obecny gabinet egipski; niechaj chedyw zamianuje innego ministra wojny w miejsce Arabiego baszy.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn dnia 24. lipca. *Times* publikują pismo Arabiego z dnia 2. lipca, wystosowane do Gladstona, które tenże otrzymał dopiero po bombardowaniu. Arabi powiada w tem piśmie, że Anglia może byc pewną, że ponowny strzał angielski zwalnia Egipt od wszystkich zobowiązań, w takim razie kontrola długów ustanie, majątek europejczyków zostanie skonfiskowany, kanały zburzą, wszelkie stosunki zostaną zerwane. Wybuchnie fanatyzm mohamedanów i propagować będzie wojnę religijną w Syrji, Arabi i Indji.

W teatrze letnim

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

Dziś, we wtorek dnia 25. lipca b. r.

PIERWSZY WIECZÓR

prestidigitatora, fizyka i magnetyzera

A. SIEDLECKIEGO

z przedstawieniem olbrzymiej DIORAMY.

Przyjechali dnia 25. lipca 1882.

HOTEL ZORZA: R. hr. Poniński z Kowalówki. W. Morawski z Oleszy. S. Augustynowicz z Szeptyc. A. Ossoliński z Piskorowic. A. Makowiecki z Podola mos. W. Brzeziński z Królestwa. K. Celliga z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Bogusz z Lubaszy. S. Taussig z Wiednia. A. F. Kistiakowski z z Kijowa. A. Vasilin z Rumunii. M. Rudzki z Moskwy. K. Markel z Berna.

HOTEL LANGA: T. Saloman z Bukaresztu. M. Desauer z Budapesztu. L. Winternitz i M. Macrisch z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: B. hr. Romer z Barowa. E. Rylski z Czarnołoziec. J. Kakowski ze Zboisk. E. Biliński z Tarnopola. J. Stern z Gorlic. B. Zurowski z Bochni. Dr. L. Witz z Sambora. A. Wiśniewski z Hnizdyczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 13 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 50 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 25. lipca.

I. Akcje za sztukę

(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	319 —	322 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	173 25	176 25
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309
„ kredyt. galic. po 200 złr.	347 —	352 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 85	160 85
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	101 75
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat kolenderski	5 57	5 68
„ cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 51	9 61
Półimperjał rosyjski	9 82	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 55	59 40
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 25. Lipca 1882.

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	176 75	Węgier. kred. ak.	320.—
Anglo-austr.	121.50	Unionsbank	123.20
Kolej Kar. Lud.	319.50	Nordbahn	270 25
Kolej Połud.	137.25	Kolej Alföld.	176 25
Kolej Elżbiety	214.—	Kolej Lw.-czer.	174 50
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal.	125 75
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Węg. kolej zach.	168 50
Kolej siedmiog.	110 60	Renta węg. 6%	119.85
Losy tureckie	25.—	Ros. rubel pap.	1.20 —
Bankverein	113.—	Galic. Indemnis.	99.50
Losy węgier.	120.50	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 25. lipca 1882

godzina 10 min. 41 przed południem

Akcje kredyt.	319 50	Anglo-austrj.	121.75
Kolei Kar.-Lud.	320 25	Kolej Połudn.	138.—
Unionsbank	123.30	Napoleondor	9.56
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: silne.	

Berlin, 24. lipca

godzina 5 minut 25 po południu

Rosyjs. bank.	203.75	Akcje kredyt.	540.—
Lombardy	243 50	Galicyjskie	136.—
Kolei Rumuń.	59.50	Aust. bank.	170.—

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny BANK hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% LISTY hipoteczne, i

5% prem. Listy hipoteczne.

Galicyjski

bank kredytowy

ulica Jagiellońska, l. 3,

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

4% i 5% listy zastawne

Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Pierwszorzędna woda zdrowia i stołowa.

Najobfitsza borowa i litowa szczawa.

Salvator,

wolna od żelaza, zawierająca wielką obfitość naturalnego kwasu węglowego,

borowego natronu i litowego kwasu węglowego (0,32843 na litrze) (0,12495 na litrze)

Do nabycia we wszystkich znanych handlach wód mineralnych i aptekach.

Dyrekcja Lipoczerskiego zdroju: Eperies.

Główny skład we Lwowie, w aptece Piotra Mikolascha.

Leopold Warchałowski,

budowniczy miejski,

zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

Zamówienia na roboty przyjmuje przy placu Kapitulnym pod l. 2, I. piętro, we Lwowie.

Album mebli, niezbędne dla każdego kich stanów, z 900 ilustracjami wraz z cennikiem zł. 1.50 franco do nabycia u

J. G. & L. Franki we Wiedniu, II, Obr. Donaustr. 91.

Najobfitszy wybór gotowych mebli, rzetelnej, taniej i eleganckiej roboty.

PRACOWNIA
RUSZNIKARSKA
NASTĘPCY
T. Wiśniowieckiego
w hotelu Żorza
wykonuje wszelkie REPERACJE, jakoteż NOWĄ BROŃ wszelkich systemów najakuratniej i najrychlej za mierną cenę.
Dziękując Szanownym P. T. odbiorcom za dotychczasowe uznanie polecam się nadal łaskawym względom 2479 8 12
z głębokim szacunkiem
A. W. Molnar
przedtem T. Wiśniowiecki

Z dniem 1. sierpnia 1882 otwieram
Koncesjonowane Biuro umieszczeń bon i guwernantek we Wiedniu
tak dla moich rodaczek Polek, jakoteż i dla cudzoziemek.
Polecając się łaskawym wzg'ędom Szan. P. T. Publiczności, upraszam strony interesowane o zgłaszanie się bezpośrednio pod adresem moim: **Albertina Regensdorfer** (po. v. Bieniaszewska) **Wien** IV. Schleifmühlgasse Nr. 3. I.
3090 1—?

W c. k. konces.
instytucie nauk. wojskowym
ul. Piekarska l. 21,
rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k. zakładów i akademij wojskowych**
z dniem 1. września.
Zakład trzymuje od lat 12tu wzorowo kie owany **pensjonat**, do którego przyjmują się uczniowie uczęszczający do szkół średnich publicznych i prywatyści.
Wszyscy pensjoniści noszą mundur **zakładowy** z trzema stopniami odznak za pilność i obyczajność. 30 5 3—6
Zgłaszać się można codzień od 5. do 7. godz. po południu
Na zgłoszenia się z prowincji udziela dyrektor zakładu wsz elkich wyjaśnień listownie i na żądanie rozsyła **programy i plany naukowe bezpłatnie.**
F. Koestlich,
c. k. kapitan,
dyrektor zakładu.

„Kupna dóbr"
poszukuje się w Galicji w wartości do 200.000 zł. w pobliżu staeji kolei z wygodnem mieszkaniem, w dobrej glebie, dobremi zabudowaniami, z całem urządzeniem. Pośrednicy wykluczeni. Oferty od osób do zawarcia tabularnego kontraktu umocowanych przyjmuje z grzeczności w listach frankowanych pod adresem: Wny **Peller** dla dr. **Markowskiego w Krakowie** hotel Peller.
3057 1—3

Ogłoszenie licytacji
na należącą do masy rozbiorowej
Karola Wilda we Lwowie,
Wypożyczalnię nót
która odbędzie się w lokalu dotychczasowym, ul. Akademicka, l. 3,
w piątek, d. 28. lipca 1882
o godzinie 9tej rano.
Cena wywołania 2184 zł. 40 ct.
Wadjum 200 z .

Na tym nowym terminie
Wypożyczalnia nót może być sprzedaną 3 21 3—3
i niżej ceny wywołania.

Poszukuje posady
(w razie potrzeby złożyć może kaucję) **gorzelnika, magazyniera lub kasjera**, lat 36 żonaty, posiada dobrze zasłużone rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: S. B. post. rest. Lwów.
3042 1—3

ZAKOPANE.
Zakład przyrodoleczniczy na Klemensówce
w Zakopanem, posiada po wykończeniu budowy 40 mieszkalnych pokoi kuracyjnych. Środki lecznicze są: zmodyfikowana wedle postępu nauki hydroterapia, kąpiele parowe i słoneczne, elektroterapia. Prócz tego i naturalne ciepłe źródło w Jaszczurówce, które w tym roku zostało rozszerzone, na osobny oddział dla panów i pań podzielone, i stosownie do potrzeb i postępu urządzone, wchodzi także w skład kuracji. — Bliższych objaśnień udziela na żądanie 2956 1—?
Dr. Wenanty Piasecki,
właściciel i kierownik zakładu.

Nauki
kroju damskiego
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu bez żadnych innych przyrządów prócz miary centymetrej i papieru rysunkowego. Cały kurs nauki kroju kosztuje 10 zł. Wykonania staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Administracja naszej Gazety przyjmuje przedpłatę na wyszłą z druku nakładem Czytelni ludowej w Krakowie:
a) Serję I. Ilustrowanego Skarbca polskiego p. t.: **„Dzieje Polski w obrazkach"** (w 2-ch częściach.) Pierwsza część wierszem i prozą dla dzieci napisana przez Teofila Nowosielskiego i Marję Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekście i dziesięcioma ozdobnemi obrazkami rysunku.
Część druga tej książeczki, zawierająca „Historję Polską" treściwie napisaną przez Teofila Nowosielskiego, ozdobioną jest dwunastoma portretami znakomitszych kro ów polskich.
Cena na weliuie w trwałej oprawie (za obie części) 1 zł. 80 ct.
Cena na papierz zwykłym w trwałej oprawie 1 zł. 40 ct.
Oddzielnie Historja Polska (czyli część 2-ga) — zł. 60 ct.
b) Ostatnie 20 lat Krakowa i trzej jego prezydenci p. Zygm. Kolumnę z 6 portretami. Cena 50 ct.
Do druku przygotowany:
„Illustrowany Skarbczyk Polski", który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślono wierszem przez znaną poetkę p. Marję Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników i dla tych, których „Obrazki" dostatecznie przygotowały do zrozumienia dziejów polskich, okaże się już w 3-cim wydaniu i zawierać będzie około 20 tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekście portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.
Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski" wynosi 2 zł. wraz z „Dziejami Polski w obrazkach" 3 zł. 50 ct. Pierwszych 500 Prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 ct. do ceny każdej książki.
Przedpłatę można nadsyłać też do wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie Szewska l. 17. 2965 5—10

Lampiony **na festyny i wycieczki.** Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca
Edward Boschan's, Papierhandlung Wiedeń,
Jasomirgottstrasse 6. 2758 2—24

SAINT RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.
Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe,
do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp., oraz **wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farbiarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.**
Najwybor- **prawdziwe lakiery powozowe,**
niejsze
angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór.
Masę do zapuszczania podłóg
w najlepszym gatunku.
OLIWĘ i SMAROWIDŁO do smarowania maszyn i wozów. **Kwas karbolowy i proszek** do desynfekcji, **śruty i kule, ter węglany, kiszki** (szlauch) i **płyty gumowe, rury cynowe, maszynki** do korkowania i do tarcia farb, **pipy** mosiężne, cynowe i drzewiane, **smołę browarnicą,** SZPUNTY i KORKI, KIT do okien, **gąbki** rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, **kwas** siarkowy, saletrzany i solny, **magnezyt**, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach poleca
Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych oraz Handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek, l. 29.
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Aufruf
an die **P. T. Interimsscheinbesitzer** der
Allgemeinen Versorgungs-Anstalt.
Für sämmtliche Theilnehmer der Allgemeinen Versorgungs-Anstalt ist es von grösster Wichtigkeit, dass das Leben oder Ableben der Interimsscheinbesitzer (Theilnehmer mit unvollständigen Einlagen) mit möglichster Genauigkeit constatirt werde.
Die Administration fordert demnach alle am Leben befindlichen Theilnehmer, welche nur einen oder mehrere Interimsscheine, nicht aber auch einen Rentenschein besitzen (das Leben der Rentenscheinbesitzer ist der Anstalt ohnehin bekannt), in ihrem eigenen Interesse dringend auf, der Anstalt entweder unmittelbar oder im Wege einer Commandite von ihrem Leben, unter Anführung ihres Vor- und Zunamens und unter Angabe der Nummern, der Jahresgesellschaft und Classe ihrer Interimsscheine bis Ende September 1882 Kenntniss zu geben.
Die Administration erkläret sich weiter bereit, Jedem, welcher ihr **einen der Anstalt noch nicht bekannt gewordenen Todesfall** eines solchen Interimsscheinbesitzers unter Vorlage einer legalen Todesbestätigung im Laufe des Jahres 1882 zur Kenntniss bringt, nebst der Vergütung der Stempel- und Ausfertigungsgebür für das Todeszeugniss, eine Prämie von fl. 2 ö. w. zu bezahlen.
Nachdem übrigens bereits gegen 50.000 verstorbene Theilnehmer abgefertigt worden sind, so dürfte es angezeigt sein, **vor** Behebung des Todeszeugnisses eine diesbezügliche Anfrage an die Anstalt zu richten, weil die Prämie, sowie die Stempel- und Ausfertigungsgebühr **nur dann** bezahlt, respective vergütet wird, wenn das Ableben des Interessenten der Anstalt noch nicht bekannt war.
Von dieser Begünstigung der Stempelvergütung und Anzeigeprämie sind jedoch selbstverständlich die Erben von Theilnehmern, mit unvollständigen Einlagen ausgeschlossen, welchen über erstattete Todesanzeige die baar geleistete Einlage zurückerstattet wird.
Die zum Verzeichnen der Interimsscheine etwa gewünschten Consignationen werden bei der Austalt (Graben, Spareassegebäude) und bei sämmtlichen Commanditen auf Verlangen unentgeltlich verabfolgt.
WIEN, den 2. Juni 1882. DIE ADMINISTRATION
2595 3—3 **der allgemeinen Versorgungs-Anstalt.**

INJECTION BROU
Specyfikowane i hygienicznie nieszkodliwej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Buckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Wyszedł już tom pierwszy
dzieł Jana Kochanowskiego,
oparty na wydaniach
1583, 1585, 1600, 1604, 1611, 1617, 1629 i 1639 roku.
Wydawnictwo to uskuteczniane nakładem **K. Bartoszewicza** otrzymało ogólne uznanie dziennikarstwa za poprawność korekty i rzeczywistą taniość.
Wydawnictwo obejmie **wszystkie** dzieła Jana Kochanowskiego z dołączeniem mistrzowskich tłumaczeń jego utworów łacińskich przez Syrokomlę i Brodzińskiego. Do czwartego tomu dodanym zostanie portret i życiorys.
Prenumeratę w ilości 4 złr. 40 ct. za 4 tomy z przesyłką pojedyńczą 3 złr., razem złr. 2.70.) przyjmują; we Lwowie księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego, w Krakowie K. Bartoszewicza, Rynek. 2978 6—6
Też księgarnie przyjmują prenumeratę na tanie wydanie dzieł Ignacego Krasickiego 5 tomów złr. 3; (z przesyłką pojedyńczą złr. 3 75, z przesyłką razem złr. 3.40). Tom I. wyjdzie 5 lipca.

Wykłady i prakt. doświadczenia
z nauk rolniczo-gospodarskich na król. uniwersytecie w Wrocławiu,
w zimowym kursie 1882/83.
Kurs szkolny rozpoczyna się dnia 16. października 1882. Podpisany udziela z wszelką gotowością na zapytania, dotyczące tych wykładów bliższych objaśnień, mianowicie nietyiko przesłaniem bezpłatnie w tym celu wydrukowanego wyciągu ze świeżo wydanego wykazu odbytych wykładów na uniwersytecie, lecz także przysłaniem małej broszury, w której wyłożone są esencjonalne stosunki tego nowo urządzonego zakładu rolniczo-gospodarskiego na król. uniwersytecie.
Wrocław w lipcu 1882. *Dr. Walter Funke,*
zwycz. profesor i dyrektor zakładu rolniczo-gospodarskiego
2631 1 1 na uniwersytecie w Wrocławiu.

Mariacellskie krople żołądkowe.

Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu żgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się śliu w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym; nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wątrobie. 3181 10 15
Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedną trzecią część dać u żyć), i wieżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić
Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób z pełnie uzniętą zostanie.
Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.
Cena jednej flaszeczki 35 ct.
Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7

Składy: **Lwów**, w aptekach: Beiser, H. Blumenfeld; K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker. **Biała** w apt. Erich Keler, Beicherta spadk; **Bochnia** w apt. F. Reiss, A. F. Filla, **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan i Witosławski. **Brzeżany** w apt. J. Hausberga i Dembiński. **Brzesko** w apt. W. Janoszek. **Brzozów** w apt. Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** w apt. D. Jasienski. **Dolina** w apt. H. Weiz. **Drohobycz** w apt. H. Blumenfeld. Dynów apt. Frischmanu. **Fryszтak** apt. J. Zaniewski. **Grybow** w apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Aksentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Rotm i Wisłocki. **Jasło** w apt. R. Palch; **Jezierna** w apt. J. Czemeryński. **Jordanów** w apt. Edw. Bachner; **Kołomyja** w apt. Sidorowicz i Stenzel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** w apt. Rechtenberg. **Krynica** w apt. H. Nitribitt. **Lipnik** w apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Łańcut** apt. M. Szulz. **Mielec** w apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Nowy-Sącz** w apt. K. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy-Targ** w apt. Karol Laur. **Niegowice** Hryniewicz. **Podkamień** w apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** w apt. L. Nahlik. **Podgórze** w apt. Skakalski. **Przeworsk** apt. Switalski. **Pilzno** apt. Z. Czajda. **Radymno** w apt. A. Swiechowski. **Rozdół** apt. E. Fürnberger. **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski i J. Schaitter & Comp. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Sulatyn** w apt. T. Niemczewski. **Skole** w apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Ataksiewicz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** w apt. A. Dancsak. **Stanisławów** w apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner; **Sucha** apt. Czerwicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Tarnów** w apt. L. Chodecki i J. Reid. **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz. **Tłumacz** w apt. W. Szankowski. **Waręż** w apt. B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodziński. **Winniki** apt. T. v. Brzeski. **Załoźce** w apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** w apt. E. Kruh. **Żywiec** w apt. E. Blumenthal. **Złoczów** w apt. Fr. Pattesch. **Zakliczyn** w apt. K. Kamienobrodzki. **Żołynia** w apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Kraków** w apt. W. Bedyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stachmar; F. Sobierajski i K. Wiśniewski. 2962 6—10
Główny skład przesyłki w aptece pod Aniołem opiekuńczym Karola Bradego w Kromieryżu.

Asystent rutynowany
lub **magister farmacji** młodszy znajdzie umieszczenie w aptece pod „Królewskim orłem" w **Brodach.**
3088 1—3

WINOGRONA
doskonałe słodkie 1 kilo 75 ct.
Brzoskwinie duże 1 kilo 75 ct.
Gruszki I duże 1 kilo 40 ct.
Figi zielone 1 kilo 40 ct.
Bryndza świeża 1 kilo 60 ct.
Słonina najlepsza 1 kilo 84 ct.
Salami „ 1 kilo 2 zł. 20 ct.
Kawa w różnych gatunkach 1 kilo od zł. 1.10 do 2.10
Ryż w różnych gatunkach 1 kilo od 18 ct. do 30 ct.
Czekolada pół kilo 40 ct. do zł. 1.50.
porto i opakowanie dolicza się, mogę też 5 kilo mieszanych owoców podług życzenia wysyłać. Upraszam o liczne zlecenia
z poważaniem
Tomasz Gurowicz
BUDAPESZT.

Nowo ulepszone pługi **RAJOL,**
Pługi do ogartywania i plewienia ziemniaków; *kultywatory i ekstyrpatory;* rozmaite *brony* oryg. ang. *Grabie* gatunku „Tiger" i anglo-amerykańskie od zł. **115** i wyżej. *Siewniki* rzędowe i szerokorzutne.
Nowo ulepszone patentowane i powiększone:
Młocarnie przewoźne z aparatem do z czyszczenia zboża, *młocarnie stałe* wytrzęsaczem lub bez niego; *zupełnie nowe młocarnie ręczne.*
Kieraty stałe i przewozowe, młynki, wialnie, trieury i t. d. w zapasie i po bardzo niskich cenach u
J. Wychery we Lwowie,
ulica Gródecka nr. 47.
Młocarnie parowe i lokomobile nowe i używane są bardzo tanio do sprzedania. 2976 7—10

KAWA
najwyborniejszych gatuaków, czysta, silna, aromatyczna, niezabarwiona
nowego zbioru,
w balonach po 4½ kilo netto wagi.
Wysyłki poczt są pobraniem do wszystkich miejscow. Austro-Węgier.
2989 **Za kilo netto** 1—8
z opłatem cła i franco

Perłowa Ceylon najl. brun.	zł.	1.98
Perłowa Manilla, wyb. łag.	„	1.65
Ceylon prima, brunatna	„	1.70
Ceylon wyborna, zielona	„	1.58
Mocca, prawdz. arabska	„	1.84
Cuba, gr.-ziarn. ciemn.-z.el.	„	1.80
Menado, złota-żółta, najd.	„	1.60
Domingo, wybrana	„	1.50
Jawa, wyśm. jasno zielona	„	1.44
Santos, mocna, wyborna	„	1.36
Kio, mocna i dobra	„	1.30
Jamaica, smaczna	„	1.22

R. MAITI w Tryeście.

Wszystko jest kłamstwem!
rzekł profesor **Rudolf Orlice, Westend-Berlin,** którego odwiedziłem w Berlinie, aby mu za **wygrane termo podziękować.** Przy tem zapytałem go o złośliwych doniesieniach austro-węgierskich dzienników. **Wszystko jest kłamstwem!** — rzekł ten luby profesor Rudolf Orlice w Westend-Berlinie. „Smutno, że konkurencja rospuszcza tego rodzaju kłamstwa po świecie". Profesor Orlice ubolewał nad tem, że dzienniki tak nieprzyjaźnie dla niego są usposobione. Upraszam każdego, żeby się do niego z zaufaniem zwracał, a on prześle mu chętnie najnowszą listę **wyjść** mających **term** gratis i franco.
Wiedeń, Neubau. *Ferdynand Binder,*
2637 1—1 kupiec.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichnięciu trawienia** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól
jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka** z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i to tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulaka i K. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt, w *Hulicsu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski ap., w *Jarosławiu*: J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Lemanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowej*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: N Süssermann; w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.

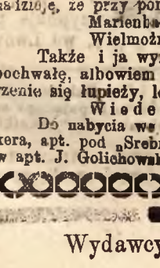

Premiowane w Melbourne I. nagrodą
Aparaty do ochłodzenia i konserwowania
uznane za najlepsze, najrzetelniejszej konstrukcji, dla gospodarstwa domowego, restauracji, browarów, kawiarń i cukierników, poleca **Fabryka przenośnych lodowni**
INŻYNIERA
Fr. Bollinger
we WIEDNIU,
Wieden,
Heumühlgasse, 2.
2659 1—10

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu **pigułek antinewralgijnych** Dra **CRONIER.**
W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur**, rue de la Monnaie, 22.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

!! Cztery medale zasługi i list pochwalny !!
Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby NA WŁOSY, zalewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. PILIPTON, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wytyszłe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 2 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.
NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ,
2086 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
we LWOWIE ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.
Główne składy w aptekach: W Stanisławowie u p. Stachara, w Tarnopolu u p. Jamrógiewicza, w Przemyślu u p. Nahlika, w Podhajcach u p. Karzykiewicza, w Stryju u p. Dragowskiego; oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras
Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.
Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zaczęwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgoręteze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja. Zarembowa.*
Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*
Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem, przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 8—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."